

Adrian Meronk w LIV Golf

Ukazuje się od 1945 roku

czwartek, 1 lutego 2024

NR 23 (17833)

Sport



czytaj na str. 10

Mistrz w tarapatkach



Najpierw wizyta u prezydenta Emmanuela Macrona, a następnie... areszt za podejrzenie usiłowania gwałtu. Tak zakończyło się świętowanie tytułu mistrza Europy przez zawodnika Industarii Kielce, Francuza Benoïta Kounkouda. Został on zatrzymany przez paryską policję. Klub z Kielc oświadczył, że „do momentu wyjaśnienia sprawa nie będzie komentowana”.

czytaj na str. 11

Fot. Adam Sterszynski/PressFocus

Górniki lubi Japończyków



czytaj na str. 2

Fot. Agnieszka...



Tajemniczy „Niebiescy”

czytaj na str. 2

Fot. Ruch Chorzów

Puchar Davisa z Majchrzakiem



czytaj na str. 16

Fot. Szymon Górski/PressFocus

Wzięli Japończyka

Nie ma już w klubie Daisuke Yokoty, jest za to Soichiro Kozuki.

GÓRNIK ZABRZE

Jest pierwsze zimowe wzmocnienie zabrzan! Nowym zawodnikiem górniczego klubu został 23-letni skrzydłowy Soichiro Kozuki. Do Zabrze został wypożyczony z niemieckiego Schalke 04 do końca 2024 roku z opcją wykupu. Ma więc czas, żeby wszystkich do siebie przekonać i żeby jak najlepiej zaprezentować się polskim kibicom – tak jak było to wcześniej w przypadku Kanjiego Okunuki, czy ostatnio Daisuke Yokoty.

Zawodnik nieprzypadkowy

„Soichiro Kozuki to skrzydłowy, którego grę cechuje dobry drybling oraz dynamiczność. Zadaniem Japończyka będzie wypełnienie luki w składzie po odejściu w połowie stycznia jego rodaka Daisuke Yokoty do belgijskiego KAA Gent. W letnim oknie transferowym z Zabrze do 1. FC Nuernberg trafił z kolei Kanji Okunuki, co sprawia, że Soichiro Kozuki jest już trzecim ofensywnym piłkarzem

z Kraju Kwitnącej Wiśni, który dołącza do Górnika w ciągu zaledwie półtora roku” – przedstawia zawodnika oficjalna strona klubu.

Informacje o tym, że utalentowany piłkarz może pojawić się w Górniku, podały niemieckie media w poprzednim tygodniu. Teraz wszystko się sfinalizowało. Zawodnik jest już na miejscu i przygotowuje się do rundy wiosennej z nową drużyną. Nie jest to przypadkowy zawodnik. Już choćby to, że trafia do ekstraklasy z takiego klubu jak Schalke, jest dobrą rekomendacją.

Strzelił w Bundeslidze

Co wiemy o piłkarzu? Jest wychowankiem drużyny Kyoto Sanga. Przed wielu laty zawodnikiem tego klubu był wychowanek Odry Wodzisław Piotr Sowisz. Występował tam w 2001 roku. Co do Soichiro, to dwa lata temu przyjechał do Niemiec. Grał na piątym poziomie rozrywkowym w 1. FC Duren, a potem znalazł się w Schalke. Jesienią 2022 w rezerwach klubu z Gelsenkirchen zaliczył 14 meczów, w których

zdobył 8 bramek i zaliczył 3 asysty. Rok temu był już w kadrze bundesligowej ekipy, a w debiucie strzelił gola z RB Lipsk. Zaliczył 5 meczów w zespole, który niestety pożegnał się z najwyższą klasą rozrywkową za Odrą. W tym sezonie na boiskach 2. Bundesligi zaliczył w Schalke też 5 meczów plus 3 w rezerwach, w których zdobył 3 bramki. Na jego gołe liczą też w Zabrze, podobnie jak było to w przypadku Okunuki, który jest już po debiucie w reprezentacji Japonii, czy po Yokocie, który jesienią był najsilniejszym graczem „górników” z 7 trafieniami. Portal Transfermarkt wycenia Kozukiego, który ma za sobą występy w juniorskich reprezentacjach swojego kraju (od U-15 do U-19), na 0,5 mln euro. Być może szybkiego japońskiego zawodnika zobaczymy już w sobotnim sparingu Górnika ze słowackim MFK Ružomberok. O wszystkim zdecyduje trener Jan Urban. Na razie piłkarz aklimatyzuje się na Górnym Śląsku.

Michał Zichlarz



Nieustępliwy Daniel Szczepan strzelił ostatniego gola Ruchu na tureckim zgrupowaniu.

Tajemniczy remis

Ostatni mecz kontrolny Ruchu w Turcji nie był nigdzie transmitowany, choć każdy obecny na miejscu... i tak mógł wszystko zobaczyć.

Decyzją trenera Janusza Niedźwiedzia ostatni mecz Ruchu na tureckim zgrupowaniu odbył się za zamkniętymi drzwiami. Żadna nieupoważniona osoba nie mogła wejść na obiekt, a klubowa telewizja nie przeprowadziła transmisji na YouTube. Te poprzednie zresztą cieszyły się wielkim zainteresowaniem, bo choć mecze grano w czasie, kiedy większość ludzi jest w pracy, to i tak na żywo śledziło je 2-3 tysiące osób.

Mecz przy płocie

Nie jest jednak tajemnicą, że kto był akurat w Turcji i chciał zobaczyć spotkanie z wiceliderem ligi macedońskiej FC Skhupi Skopje, to... po prostu mógł to zrobić. Wszyscy skauci czy analitycy innych zespołów ekstraklasy – np. Legii, którzy byli obecni na poprzednich meczach „Niebieskich” – mogli stanąć przy płocie i obejrzeć mecz. Warunki w Beleku są takie, że duża część boisk znajduje się obok siebie, a jako że nie są to żadne spektakularne areny, tylko zwykłe obiekty treningowe, to nie są w żaden sposób zasłonięte. Chorzowianie mogliby co prawda zadbać o to, żeby otoczyć całą murawę specjalną płachtą, jak robią np. reprezentacje na zgrupowaniach przed wielkimi turniejami, ale byłoby to nieco groteskowe. Poza tym... trzeba by załatwić dużo płachty. Sztab szkoleniowy postanowił jednak nie transmitować meczu, nie informować

o jego przebiegu, wykonanych zmianach, ani o tym, jak padły bramki. Nie wiadomo nawet, kto strzelił gola dla Macedończyków, bo przepływ wiadomości z ich strony praktycznie nie istnieje. Był to zawodnik z numerem 9, więc prawdopodobnie środkowy napastnik. Skhupi zimą dokonało roszady na tej pozycji. Z zespołem pożegnał się były reprezentant Bośni i Hercegowiny Armin Hodzić, grający z tym numerem, a przyszedł 23-letni Dzemal Ibishi. Być może to on otworzył wynik sparingu z Ruchem...

Najlepszy skład

„Niebiescy” podali tylko 14-osoby skład, który zmierzył się z macedońskim wiceliderem – współdzielącym z chorzowianami hotel. Nie był on żadną tajemnicą, bo pozostała część drużyny grała dzień wcześniej z Brerą Strumica. Patrząc po personaliach i tym, jak Ruch był zestawiony we wcześniejszych spotkaniach, łatwo się było domyślić, jak ustawił swoich piłkarzy trener Janusz Niedźwiedź – w formacji 1-3-4-3. Młodzi Marcel Potoczny, Mike Huras i Krzysztof Przydacz pojawili się na boisku w drugiej połowie (Huras i Przydacz podobne wejście zaliczyli z Brerą). Nie trzeba także wielkich analiz, aby wiedzieć, że skład z wczorajszego spotkania jest na ten moment najbardziej prawdopodobnym, jaki może wyjść w pierwszym meczu ligowym – z Legią 9 lutego.

Czekają na obrońcę

Do spotkania z Legią zostało 8 dni. Już ponad 20 tysięcy chorzowskich kibiców nabyło bilety, a licznik wciąż bije. Do tego należy doliczyć ok. 4 tysiące fanów z Warszawy, którzy nie przepuszczają okazji do tego, aby licnie – jako pierwsza ekipa – zapelnąć sektor Stadionu Śląskiego. Nie jest tajemnicą, że Ruch nie skończył jeszcze swoich działań transferowych. Prawie na pewno przed powrotem ekstraklasy do ich zespołu dołączy środkowy obrońca.

Piotr Tubacki

■ Ruch Chorzów – FC Skhupi Skopje 1:1 (0:1)
Bramka dla Ruchu – Szczepan (58).
RUCH: Stipica – Stepiński, Szymański, Sadlok – Dadok, Letniowski, Vlkanova, Moneta – Kozak, Szczepan, Foszmańczyk. Grali też: Potoczny, Przydacz, Huras. **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ.



Soichiro Kozuki będzie grał w Górniku co najmniej do końca roku.

ZARYS POTWIERDZONY

■ Potwierdziły się nasze informacje o podmiotach zainteresowanych zakupem akcji Górnika. W poniedziałkowym „Sporcie” napisaaliśmy, że chodzi o Thomasa Hansla z Niemiec oraz o firmę „Zarys” z Zabrze. To potentat w produkcji sprzętu ochronnego dla szpitali, od igieł i opatrunków, przez obłożenie pola operacyjnego, maski tlenowe, po specjalistycz-

ne kombinezony oraz gogle. Z Górnikiem jako partner medialny związany jest od lat. „Trwają prace nad oceną wniosków złożonych przez podmioty zainteresowane postępowaniem dotyczącym zmian właścicielskich Górnika Zabrze S.A. Wnioski zostały złożone przez trzy podmioty: Pana Thomasa Hansla z Niemiec, konsorcjum ZARYS-TABAPOL, DL Invest Group Venture Capital sp. z o.o. z Kato-

wic. Pozytywna ocena wniosków pozwoli na podjęcie kolejnych działań związanych ze zmianami właścicielskimi w akcjonariacie spółki” – napisała w mediach społecznościowych prezydent Zabrze **Małgorzata Mańka-Szulik**. Miasto od 2011 roku ma wielosłociowy pakiet akcji klubu. Dodajmy, że DL Invest to fundusz inwestycyjny. Należy do grupy kapitałowej z dziesięcioletnią historią. (Zich)

Wciąż muszą działać

Kadra Rakowa Częstochowa nie nabrała jeszcze ostatecznego kształtu.

Działacze mistrza Polski nie próżniają zimą w okienku transferowym. Do pierwszego zespołu dołączyło 6 nowych piłkarzy, 2 już go opuściło, a wkrótce kadra skurczy się o kolejnych - Sonny Kittela oraz Fabiana Piaseckiego.

Niewypał z Hamburga

Pierwszy z nich okazał się jednym z największych fiask transferowych ekstraklasy w ostatnich kilkunastu latach (jeśli nie w jeszcze dłuższym okresie). „Medaliki” sięgnęły bowiem po ofensywnego pomocnika, który wyróżniał się w silnym HSV, potentacie 2. Bundesligi, choć miał problemy z kontuzjami. Jego kontrakt z hamburczykami wygasł, więc Raków wziął go za darmo, aczkolwiek pochodzący z Górnego Śląska zawodnik wcale mało nie zarabia. Wiele sobie po nim obiecywano, ale od początku pojawiały się zgrzyty. Kittel nie potrafił wywalczyć sobie miejsca w wyjściowym składzie, a gdy wchodził z ławki, nie dawał oczekiwanej jakości. On sam liczył na większą liczbę minut i trochę inne podejścia w kwestii treningu indywidualnego, co miało wynikać z jego zdro-



Sonny Kittel okazał się wielkim niewypałem transferowym Rakowa. Karierę może teraz kontynuować w... Australii.

wotnej przeszłości. Dla częstochowian zagrał 22 razy, gromadząc 4 bramki oraz asystę i na tym najpewniej jego bilans w Polsce się zatrzyma. Portal Meczyki podał, że 31-latek uda się na półroczne wypożyczenie do australijskiego Sydney Wanderers, a latem Raków

definitywnie będzie chciał się go pozbyć. Kontrakt Kittela z mistrzami Polski obowiązuje do 2026 roku.

Kłopoty z napastnikami

W przypadku Piaseckiego tak dużych oczekiwań nie było, ale i tak spodzie-

wano się trochę więcej. Napastnik dostał wolną rękę w poszukiwaniu klubu i najpewniej zakotwaczy w Gliwicach, gdzie Piast od tygodni, jeśli nie miesięcy, poszukuje snajpera. Temat napastnika w Rakowie tak naprawdę nie jest nowy. Od kilku sezonów w Często-

chowcie nie ma egzekutora z prawdziwego zdarzenia, a jeszcze trener Marek Papszun wyciskał maksa z takich piłkarzy, jak Vladislavs Gutkovskis czy Felicio Brown Forbes. W bieżącym sezonie najlepszym strzelcem Rakowa jest Łukasz Zwoliński, napastnik, który w 25 spotkaniach we wszystkich rozgrywkach zdobył 7 bramek. Szału nie ma, a i jego gra wielokrotnie była krytykowana. Drugą „dziewiątką” pod względem bramkowych zdobyczy jest Piasecki - 3 (rozebrał nieco więcej minut niż „Zwolak”, ale w 5 meczach więcej), zaś Ante Crnac tylko dwukrotnie wpisywał się na listę strzelców.

Niewypał za 9 milionów

Nie bez powodu z Rakowem łączyło się Erika Exposito ze Śląska Wrocław czy Pedro Henrique z Radomiaka. Obaj w ekstraklasie strzelili więcej goli niż... wszyscy napastnicy częstochowian razem wzięci. Aktualnie jednak nazwiskiem numer jeden wymienianym w kontekście „Medalików” jest Adrian Grbić, mający chorwackie korzenie 9-krotny reprezentant Austrii (z 4 trafieniami). Taką informację po-

dał Piotr Koźmiński z WP. 27-letni napastnik gra aktualnie w Lorient, choć słowo „gra” to trochę za dużo powiedziane. W bieżącym sezonie zaliczył tylko pół godziny w jednym meczu, raz usiadł na ławce, a poza tym znajdował się poza kadrą. Latem 2020 roku Lorient zapłaciło za niego aż 9 mln euro (wtedy był to rekord transferowy klubu, dziś zakup nr 2 w historii), ale szybko zorientowało się, że przestrzeliło. Także półroczne wypożyczenie do holenderskiego Vitesse okazało się w przypadku Grbica fiaskiem. Znacznie lepiej poradził sobie wiosną poprzedniego sezonu w drugoligowym francuskim Valenciennes, gdzie w 14 występach zdobył 9 bramek. Ligue 2 to zresztą ulubione rozgrywki Austriaka, który zagrał tam w karierze 40 razy, strzelając 26 goli. Poziom ekstraklasy teoretycznie powinien być dla niego idealny, chociaż najpierw rzecz jasna Raków musi go ściągnąć. Nie wiadomo, czy w grę wchodziłoby wypożyczenie, czy od razu transfer definitywny. Ten mógłby kosztować nawet milion euro.

(PTub)

Ważne kilka miesięcy

Jesienią Jakub Holubek częściej był rezerwowym niż podstawowym lewym obrońcą Piasta, ale wiosną, wobec odejścia Alexandrosa Katranisa, ma się to zmienić.

Pochodzący z Trenčyna Holubek przy Okrzei gra od lipca 2019 roku, gdy zamienił Żylinę na Gliwice. Nigdy w Piaście miejsca za darmo nie miał, zawsze musiał o nie mocno powalczyć. Dlatego nigdy też nie rozegrał ponad 25 meczów w jednym sezonie. Obecnie ma ich 10 i gdyby wystąpił we wszystkich, jakie jeszcze pozostały (16), to po raz pierwszy by mu się to udało.

Pewniak w składzie?

Szanse na to są spore, bo wszystko wskazuje na to, że Holubek będzie podstawowym lewym obroń-

cą, a nominalnego rywala na tę pozycję mieć nie będzie. Na to wskazywały sparingi podczas zgrupowania gliwiczian w Hiszpanii. Ale zanim do tego przejdziemy, należy wyjaśnić, dlaczego Słowak jest pewniakiem do grania na boku defensywy. Wszystkie przez niemal pewne odejście do MLS Alexandrosa Katranisa, które ma się wyjaśnić na dniach. Jeszcze u trenera Waldemara Fornalika rywalizacja o miejsce w składzie Holubka i Greka była zacięta, ale u Aleksandara Vukovicia górą był Katranis. Uraz plus negocjacje transferowe z Realem Salt



Jakub Holubek ma być pewniakiem w składzie Piasta wiosną...

Lake sprawiły, że podczas zimowych przygotowań Holubek był numerem jeden, jeśli chodzi o bok obrony. Analizując skład Piasta w poszczególnych sparingach, na lewej obronie grali również: Tomasz Mokwa (nominalny prawy defensor), Tomasz Huk (środkowy defensor) i 19-letnie Oskar Leśniak, który wcześniej grywał w pomocy.

Co po sezonie?

To zatem sprawia, że sam Holubek, jak i kibice Piasta najbardziej muszą martwić się zdrowiem Słowaka, który przez ostatnie sezony prezentował raczej równą formę. Jego atuty, jak i słabości są doskonale znane. Holubek potrafi włączyć się do akcji ofensywnych, dośrodkowania i stałe fragmenty też nie są mu obce. W defensywie daje

Sezony Holubka w Piaście	
2019/20	5 meczów
2020/21	23 mecze
2021/22	23 mecze
2022/23	21 meczów
2023/24*	10 meczów
*sezon trwa	

się jednak czasem zgubić, albo przegrać pojedynek z atakującym rywalem. Synonimem 33-latkę powinna być solidność. Być może większa pewność siebie wynikająca z ważniejszej roli w drużynie pozytywnie wpłynie na jego postawę. Wydaje się jednak, że prędzej czy później w Gliwicach będą musieli poszukać nowego bocznego defensora. Kontrakt Holubka wygasa po tym sezonie, a w styczniu 2025 roku będzie on miał 34 lata. Poza tym, tak jak wspominaliśmy, może nie mieć równorzędnego konkurenta do składu. Najbliższe miesiące będą więc bardzo ważne dla samego piłkarza, jak i klubu.

(KRIS)

Gdyby wykorzystał karnego...

Jagiellonia remisem zakończyła obóz w Beleku. Tym samym podczas zimowych meczów kontrolnych nie wygrała ani razu.

Białostoczanie stanęli w śróde napręciwym wymagającemu – w teorii – przeciwnikowi. Zoria Ługańsk co prawda po rundzie jesiennej znajduje się na 14. miejscu (trzecim od końca) w tabeli ukraińskiej ekstraklasy, jednak jeszcze do niedawna była uczestnikiem Ligi Konferencji Europy. Ostatecznie odpadła z rozgrywek, zajmując trzecie miejsce w grupie, dając się wyprzedzić Maccabi Tel-Aviv oraz KAA Gent. Tym samym liczone, że będzie świetnym przeciwnikiem do sprawdzenia możliwości podopiecznych Adriana Siemienia jeszcze przed dziesięcym powrotem do Polski. Przy okazji walczono także o to, aby zwyciężyć w chociaż jednym meczu kontrolnym przed wznowieniem rozgrywek, bo do tej pory Jagiellonia remi-

sowała z Motorem Lublin i Ordabasami Szymkent oraz przegrała Ballkani Suhareke.

Akcja niemiecko-hiszpańska

Białostoczanie bardzo dobrze rozpoczęli spotkanie. Kontrolowali przebieg pierwszej połowy, dzięki czemu wyszli na prowadzenie. Pierwszego gola zdobył Afimico Pululu. Angolczyk doskonale znalazł sobie miejsce w polu karnym i pewnie wykorzystał dośrodkowanie Kristoffera Hansena. Jedno trafienie pozwoliło Jagiellonii na zakończenie pierwszej części ze skromną przewagą.

Podobnie wyglądało starcie zaraz po zmianie stron. Drużyna z Podlasia wciąż narzucała rytm gry, a najlepszym dowodem na jej przewagę było trafienie Jesusa Imaza. Zostało ono



Afimico Pululu w trakcie zimowych przygotowań zanotował dwa trafienia.

poprzedzone genialną akcją Kaana Caliskanera oraz Jose Naranjo. Niemiec perfekcyjnie zagrał piętą w pole karne do 29-letniego Hiszpana, a ten wyłożył piłkę „na tacy” do Imaza. Doświadczony napastnik nie miał żadnych problemów z umieszczeniem jej w siatce.

Przebudzenie

Od tego momentu obudziła się Zoria. 12 minut po

golu Imaza zdobyła bramkę kontaktową. Wszystko rozpoczęło się od nieodpowiedzialnej straty Tarasa Romanca. Zoria co prawda nie potrafiła bezpośrednio skorzystać z prezentu Ukrainca z polskim paszportem, ale po chwilowym naprzemiennie na bramkę Sławomira Abramowicza gola strzelił 21-letni Ołeksandr Jacyk.

Nie minęło nawet 5 minut, a zespół z Ługańska

wyrównał. Szybka kontra poskutkowała dośrodkowaniem na głowę doświadczanego Dmytro Myszniewa. 30-letni Ukrainiec został pozostawiony bez opieki i w praktyce wpakował futbolówkę do pustej bramki.

To jednak nie oznaczało jeszcze końca starań Jagiellonii o zwycięstwo. Białostoczanie nie poddali się i to przyniosło efekt

w postaci rzutu karnego w 86 minucie. Faulowany w był Wojciech Łaski i wydawało się, że z „wapna” uderzać będzie Naranjo. Ten jednak oddał piłkę Caliskanerowi i to Niemiec stanął przed szansą na wyprowadzenie „Jagi” na prowadzenie. Uderzenie 24-latką, który trafił na Podlasie na zasadzie wypożyczenia z Eintrachtu Brunszwik, było jednak zbyt słabe, żeby mogło zaskoczyć bramkarza Ołeksandra Saputina. Stąd mecz zakończył się jedynie remisem.

Kacper Janoszka

■ Jagiellonia Białystok – Zoria Ługańsk 2:2 (1:0)

1:0 – Pululu, 30 min, 2:0 – Imaz, 63 min, 2:1 – Jacyk, 75 min, 2:2 – Myszniew, 78 min

JAGIELLONIA: Alomerović (61. Abramowicz) – Saczek (72. Stojinović), Skrzypczak (61. Haliti), Dieguez, Wdowik (81. Lewicki) – Marczuk (46. Naranjo), Kubicki (61. Nguimamba), Nene (72. Romanca), Hansen (81. Kupisz) – Imaz (81. Łaski), Pululu (61. Caliskaner). **Trener** Adrian SIEMIENIEC.

ZORIA: Saputin – Kyriuchancew, Jordan, Nwaeze, Juninho – Mirczin, Chachlow, Wołoszyn, Czurko – Guerrero, Buhaj. **II połowa:** Saputin – Butko, Nwaeze (84. Benediuk), Bol, Wantuch – Stesar, Dryszluk, Jacyk, Antuch – Guerrero, Myszniew. **Trener** Jurij KOWAL.

Obrońca z Albanii

27-letni środkowy defensor Eneo Bitri w rundzie wiosennej będzie wypożyczony z Valerengi Oslo do Cracovii.

Umowa dwukrotnego reprezentanta Albanii (w 2022 roku) ze spadkowiczem z norweskiej ekstraklasy obowiązuje do 30 czerwca 2026 roku, ale po sezonie „Pasy” będą mogły go wykupić. – Eneo dobrze zaczął, ale ostatecznie miał mniej okazji do gry. Kiedy pojawiła się dla niego szansa występów w najwyższej klasie rozgrywkowej z Polski, uznaliśmy, że to dobre rozwiązanie dla obu stron – powiedział **Joachim Jonsson**, dyrektor sportowy Valerengi.

Czesi żalowali

Gdy 26 lutego ubiegłego roku Filip Trubalski, wicedyrektor sportowy Cracovii, na żywo oglądał mecz czeskiej ekstraklasy po-



We wtorek Eneo Bitri przyleciał na testy medyczne do Krakowa.

między Banikiem Ostrawa i Hradec Kralove, Bitri akurat debiutował w zespole gospodarzy. Znany z pracy w Zagłębiu Lubin trener **Pavel Hapal** wcześniej nie mógł go wystawić z powodu bólu pleców i konieczności nadrobienia zaległości treningowych. Trubal-

ski wówczas nie spodziewał się, że za 11 miesięcy będzie wprowadzał Albańczyka do klubu, a piłkarz – że droga z Ostrawy (rozegrał tam 17 spotkań, zdobył dwie bramki) do Krakowa będzie wiodła przez... Oslo. Latem skończyła go Valerenga, dla któ-

WAKAT UZUPEŁNIONY

■ Cracovia ma nowego rzecznika prasowego. Trzecią osobą pełniącą tę funkcję w obecnym sezonie została wczoraj Marzena Młynarczyk-Warwas. To była dziennikarka „Gazety Krakowskiej” i miesięcznika „Strona Kraków”. Przez wiele lat pracowała w dzia-

le marketingu i PR Comarchu, gdzie m.in. była odpowiedzialna za współpracę marketingową i wizerunkową z Cracovią. Jest pasjonatką sportu, szczególnie biegów miejskich i górskich oraz narciarstwa. Prywatnie to żona wiceprezesa Comarchu Marcina Warwasa.

rej zaliczył 13 występów i w debiucie trafił do siatki. – Nie będziemy mówić, że nie jest nam przykro. Eneo zrobił tutaj duże postępy i wywalczył sobie miejsce w wyjściowym składzie. Otrzymał jednak naprawdę lukratywną ofertę z Norwegii. Choć my też złożyliśmy mu propozycję nowego kontraktu i wynegocjowaliśmy nowe warunki, wyraził chęć odejścia – tłumaczył **Ludek Miklosko**, szef działu sportowego klubu z Ostrawy. Wtórował mu trener Hapal, który z myślą o jak najlepszym wykorzystaniu Bitriego zmienił ustawienie Banika. – Bardzo nam pomógł, mimo że nad nim pracowaliśmy, ponieważ nie był w dobrej formie. Przyzwyczaił się do czeskiego futbolu, do procesu treningowego. Miał wiele drobnych kontuzji, ale te-

raz wyglądał świetnie. Był jednym z najlepszych – ocenił.

Mistrzostwa i spadek w CV

Przed dołączeniem do Cracovii mierzący 192 cm piłkarz grał w czterech krajach. Najdłużej w Albanii, gdzie w 2013 roku jako zawodnik FK Tomori Berat debiutował w ekstraklasie pół roku przed 17. urodzinami. W rodzimej lidze zaliczył 109 występów z 9 golami i 2 asystami. Sezon 2021 spędził w Astanie z Kazachstanu (17 meczów, 2 gole), z którą rozwiązał kontrakt za porozumieniem stron i na początku 2022 wrócił do FK Partizani. Z klubem z Tirany dwukrotnie zdobywał mistrzostwo, raz Superpuchar. W Albanii i Kazachstanie miał także okazję zasmakować rywalizacji w kwa-

lifikacjach europejskich pucharów. W Norwegii nie zdołał uchronić drużyny przed spadkiem do II ligi. Zespół mógł się uratować w barażach, ale po wygranym 2:0 pierwszym meczu, w drugim rozstrwoił przewagę i uległ w karnych Kristiansund BK 4:7. Bitri wystąpił tylko w rewanżu, wchodząc na boisko w do- grywe.

– Ma ofiarny styl gry, wspaniałą mentalność. W obu polach karnych doda nam siły w pojedynkach i stałych fragmentach gry – mówił tuż po transferze dyrektor Jonsson z Valerengi. Czas pokaże, czy z takiej strony pokaże się w Cracovii i czy wystarczy to do odegrania ważnej roli w drużynie, która na wiosnę będzie musiała uciekać przed rywalami ze strefy spadkowej.

Michał Knura



Fot. Motor Lublin

Mimo ostrzeżeń o ujemnych temperaturach Mbaye Ndiaye... udał się do Europy w krótkich spodenkach.

Motor dolewa paliwa

Beniaminek z Lublina zakończył jesień na 3. miejscu I ligi. Nic dziwnego, że marzy o awansie, w którym pomóc mają mu zimowe wzmocnienia – w tym senegalski rekord transferowy.

O Motorze było głośno głównie tuż po awansie. Jeszcze w trakcie występów w II lidze dużo mówiło się o tym, że jest to klub z wielkimi możliwościami i ambicjami, więc gdy wreszcie udało mu się wywalczyć promocję, wiele oczu zostało zwróconych w jego kierunku. Dodatkowo nie brakowało w jego kontekście... afer, związanych przede wszystkim z trenerem Goncalo Feio, który swoim zachowaniem ścigał na siebie mnóstwo krytyki.

Zespół paradoksów

„Motorowcy” mocno weszli w sezon, pokonując chociażby faworyzowane Lechię Gdańsk czy Bruk-Bet Termalikię. W drugiej połowie wrzesnia wpadli w kryzys, przegrywając 4 kolejne spotkania, ale potem się z niego wydzignęli i końcówkę znów mieli imponującą. W grudniu bez straty gola rozbili Zagłębie Sosnowiec i ponownie pokonali gdańszczan, finalnie plasując się na najniższym stopniu podium. Do strefy bezpośredniego awansu tracą 2 punkty (ale będący tam GKS Tychy ma jeszcze mecz zaległy), a sami mają tyle samo, co Lechia, którą rzecz jasna wyprzedzają dzięki dwóm zwycięstwom 1:0. Nie oznacza to, że wszystko w Motorze funkcjonowa-

ło tak, jak należy. Na tle rywali ofensywa drużyny nie prezentowała się źle, ale do poprawy jest zdecydowanie obrona. Spośród pierwszych 11 zespołów I ligi tylko Bruk-Bet stracił więcej goli niż lublinianie. Nasuwa się tutaj pewien paradoks, bo Motor... ma najlepszą defensywę rozgrywek, jeśli chodzi o mecze na wyjeździe. W delegacji stracił tylko 5 bramek. Natomiast u siebie... aż 17, w czym gorsze są jedynie zamykające tabele Zagłębie oraz walczący o byt Chrobry Głogów.

Fundamenty zwycięstwa

Zapewne też z tego powodu zimą Motor sięgnął po wzmocnienia obrony z ekstraklasy. Na środek przyszedł 23-letni Kamil Kruk z Zagłębia Lubin (w sumie 51 gier w elicie), a na prawą stronę 28-letni Paweł Stolarski z Pogoni Szczecin (w sumie 166 gier). Obaj w swoich zespołach byli rezerwowymi, ale w Lublinie postrzegano ich jako wzmocnienia. Trener **Goncalo Feio** także jest świadomy, że defensywa to kluczowy element zimowych przygotowań. Tak mówił w „Dzienniku Wschodnim” po bezbramkowej remisie w sparingu z ligowym rywalem, Resovią: – Przeciwnik nie miał stuprocentowych sytuacji. To jest baza do każdego zwycięstwa. Organizacja w obronie wysokiej jest w porządku. W niskiej, gdy trzeba było odbudować, również. Kultura gry im dalej w mecz, tym była większa. Porównując do poprzednich sparingów, np. tego z Jagiellonią, zrobiliśmy pod tym względem krok do przodu. Dużo częściej byliśmy w ostatniej tercji niż w poprzednich sparingach – ocenił Portugalczyk.

Trenował z Sadio Mane

W tym tygodniu Motor dokonał jednego z najgłośniejszych zimowych transferów I ligi. Do drużyny dołączył 20-letni senegalski skrzydłowy Mbaye Ndiaye, który najpierw był testowany w sparingach, a potem podpisał 2,5-letni kontrakt. Ostatnio grał dla lidera ligi senegalskiej, Teungueth FC, gdzie jesienią zdobył 9 bramek i 4 asysty (a pożegnał się hat-trickiem). W minionym sezonie został najlepszym młodzieżowcem rozgrywek i trafił do najlepszej jedenastki. Przed rozpoczęciem trwającego obecnie Pucharu Narodów Afryki Ndiaye został zaproszony na treningi do seniorskiej reprezentacji kraju, gdzie ćwiczył m.in. z Sadio Mane.

Uciekł z Senegalu?

Co ciekawe, gdy 20-latek był testowany przez pierwszoligowca, Teungueth... wydał oświadczenie, w którym stwierdził, że piłkarz opuścił Senegal samowolnie, za namową agenta, nie informując o tym klubu. Jego reprezentantem jest Polak Ireneusz Hurwicz, który już latem bliski był sfinalizowania przenosin skrzydłowego do Górnik Łęczna. TVP Sport podało jednak, że... lider senegalskiej ekstraklasy o wszystkim wiedział i nic nie odbyło się bez jego wiedzy! Sprawką zamieszania miał być prezes Teungueth, który widząc niezadowolonych kibiców, starał się załagodzić nastroje. Ostatecznie Senegalczycy mieli zarobić ok. 150-200 tys. euro, co oznacza, że Motor pobił swój rekord transferowy. W Lublinie bardzo liczą na Ndiaye, dla którego specjalnie zatrudniono tłumacza języka francuskiego.

Piotr Tubacki

Im trudniejszy rywal, tym lepiej

Trzy dni po porażce z najniżej notowanym przeciwnikiem tyszanie pokonali 3:0 teoretycznie najgroźniejszego rywala na turnieju Medulin Cup.

Przebywający na chorwackim zgrupowaniu GKS Tychy pokonał 3:0 Mladost Donja Gorica. Wicelider polskiej I ligi pierwszego gola strzelił w 43 minucie, a wynik w starciu z 8. zespołem najwyższej ligi Czarnogóry otworzył... Czarnogórzec. Kapitan tyszan Nemanja Nedić głową sfinalizował akcję „trójkolorowych” i pierwsza jedenastka trenera Dariusza Banasika zakończyła swój 45-minutowy występ najskromniejszym z możliwych zwycięstw.

Gol i asysta Stangreta

Po przerwie sztab szkoleniowy tyszan posłał w bój nową jedenastkę. Ta okazała się skuteczniejsza, bo w 51 minucie Maksymilian Stangret podwyższył prowadzenie, a w 64 minucie zaliczył asystę przy голу Mateusza Radeckiego. Rozmiary zwycięstwa mogły być bardziej okazałe, ale w 63 minucie Przemysław Mystkowski nie wykorzystał rzutu karnego. Bramkarz rywali wygrał pojedynek z 25-letnim pomocnikiem GKS-u. Można więc na gorąco stwierdzić, że w chorwackim turnieju, choć z międzynarodowymi rywalami, tyszanie grają tak, jak na ligowych boiskach. Ze słabym rywalem zgubili punkty, przegrywając w niedzielę 0:1 z NK Karlovac 1919, ale za to z mocniejszym poradzi sobie, jak z nut. Pierwsze skrzypce zagrał pozyskany 12 stycznia z rezerwy Legii **Maksymilian Stangret**.

Znacznie lepiej

– Uważam, że zegraliśmy bardzo dobry mecz w porównaniu do poprzedniego – podsumował śródowny występ w Medulin strzelec i asystent w wypowiedzi dla klubowych mediów. – Myślę, że zaaklimatyzowaliśmy się tutaj bardzo dobrze. Poznaliśmy murawę i to spotkanie wyglądało znacznie lepiej. Ja też się bardzo dobrze czułem na boisku. Już dzień wcześniej na treningu wszystko wychodziło tak, jak chciałem i tak, jak

myślałem. Dlatego bardzo się cieszę – ocenił Stangret.

Bardzo dobry mecz

Oprócz trzech goli zaaplikowanych Czarnogórcem oraz niewykorzystanego karnego tyszanie wypracowali jeszcze kilka okazji bramkowych, a nawet Bartosz Śpiączka ułokował piłkę w siatce, ale arbiter odgwiżdżał spalonego. – Mieliśmy jeszcze parę sytuacji, w których mogliśmy podwyższyć wynik – dodał 18-letni napastnik tyszan. – Wiadomo, nie wszystko wpadło, lecz te najlepsze są tymi najtrudniejszymi. My zegraliśmy bardzo dobry mecz. Może oni mieli słabszy dzień, w co wątpię, bo my naprawdę bardzo dobrze graliśmy w piłkę – podkreślił.

„Cieplarniane” warunki

Najważniejsze jednak jest to, że tyszanie do maksimum wykorzystują „cieplarniane” warunki panujące w chorwackim kurorcie nad Adriatykiem. Temperatura w okolicach 12 stopni Celsjusza i słońce zachęcają do tego, żeby dobrze naładować akumulatory na rundę wiosenną. – Warunki na obozie mamy jak najbardziej dobre. Wszystko tu-

taj wygląda perfekcyjnie. Najbardziej mi sprzyja pogoda, bo jeśli jest słońce, to i ja się lepiej czuję, więc warunki do zaaklimatyzowania się w drużynie też mam przez to lepsze, bo mam lepszy humor – zakończył wychowanek klubu Pogoń-Ekolog Zduńska Wola.

W sobotę z FK Rabotniczki

A my dodajmy, że przed tyszanami jeszcze kilka dni pobytu w Chorwacji. Ile dokładnie? To zależy od wyniku spotkania z FK Rabotniczki Skopje w sobotę, czyli ostatniego dnia grupowej rywalizacji. Jeżeli po tym meczu GKS znajdzie się w tabeli na miejscach 3.-4., to zakończy rywalizację 5 lutego, walcząc o pozycję 5. lub 7. Jeżeli natomiast uplasuje się w grupie na pozycjach 1. lub 2., to zagra 6 lutego o miejsce „medalowe”.

Jerzy Dusik

■ GKS Tychy – Mladost Donja Gorica 3:0 (1:0)

1:0 – Nedić (43), 2:0 – Stangret (51), 3:0 – Radecki (64)

GKS: Kikolski – Potap, Tectaw, Nedić, Budnicki, Błachewicz – Wojtuszek, Ertlthaler, Żytek – Rumin, Śpiączka. II połowa: Kostrzewski – Mikita, Budnicki, Bieroński, Dijković, Skibicki – Kurtaran, Szpakowski – Radecki, Stangret, Mystkowski. **Trener** Dariusz BANASIK



Fot. Lukasz Sobala/Press Focus

Maksymilian Stangret miał bezpośredni udział przy dwóch golach GKS-u Tychy.

Defensywne rozterki „górali”

Podbeskidzie, które we wtorek rano wyleciało na obóz w tureckim Side, chce wzmocnić swoją obronę. W trakcie 12-dniowego zgrupowania rozegra dwa sparingi.



Znany z gry w Radomiaku Pedro Justiniano może wzmocnić Podbeskidzie.

Nastroje w zespole są dobre. Nie zepsuła ich nawet wysoka porażka 0:5 z MSK Żylna, choć **Dariusz Marzec** przyznał po spotkaniu, że jego zespół w starciu z wiceliderem słowackiej ekstraklasy nieco popsuł sobie statystyki związane z liczbą straconych goli. - Dotychczas straconych bramek nie było tak wiele, ale przeciwnik z najwyższej półki pokazał nam, gdzie są nasze braki. Dałem grać wszystkim zawodnikom, każdy mógł się pokazać. Kadra pomału nam się zarysowuje. Wchodzimy też w drugi etap przygotowań i schodzimy z obciążeń treningowych. Będzie więcej piłki, więcej przyjemności - mówił po sparingu szkoleniowiec „górali”. Marzec czeka teraz na wzmocnienia

w obronie, bo w meczu z czołową drużyną ze Słowacji na środku bloku defensywnego znów występował Tomasz Jodłowiec i Jakub Kisiel, czyli defensywni pomocnicy. Klub ma w planach wypożyczenie 24-letniego Pedro Justiniano. Środkowy obrońca jest piłkarzem Radomiaka, ale poprzednią rundę spędził - także na wypożyczeniu - w rumuńskiej ekstraklasie.

Transfer z ekstraklasy

W zespole Petrolul Ploiesti zagrał w siedmiu ligowych spotkaniach, w których uzbierał łącznie ponad 300 minut. Niedawno wrócił do występującego w ekstraklasie Radomiaka, ale po kilku treningach uznano, że nie ma szans na regularną grę i klub chce go wypożyczyć. Obrońca mierzy 190 cm. Karierę rozpoczynał w juniorskich zespołach Juventusu i FC Porto, w wielokrotnym

KADRA PODBESKIDZIA NA OBÓZ W TURCJI

■ **Bramkarze:** Kacper Krzepisz, Patryk Procek, Krystian Wieczorek.
■ **Obrońcy:** Mateusz Ziółkowski, Jan Hlavica, Bartosz Bernard, Michał Willmann, Piotr Tomasik, Daniel Mikołajewski, Michał Batelt.
■ **Pomocnicy:** Sylwester Lusiusz, Michał Stryjewski, Maksymilian Banaszewski, Adrian Matachowski, Marcel Misztal, Maksymilian Sitek, Samuel Nnoshiri, Tomasz Jodłowiec, Jakub Kisiel, Filip Piecuch, Bartosz Bida, Giorgi Merebaszwili.
■ **Napastnicy:** Marco Siverio, Lionel Abate.

LEWY OBROŃCA Z CHORWACJI

■ Podbeskidzie ogłosiło, że ich nowym piłkarzem został Marko Martinaga. To 25-letni Chorwat, którego domyślną pozycją jest lewa obrona. Z „góralami” podpi-

sał kontrakt do końca sezonu z opcją przedłużenia o rok. Ostatnio występował w rodzimym Slavenie Belupo, w którym jesienią zagrał 8 meczów w chorwackiej ekstraklasie.

mistrz Portugalii grywał później w rezerwach. Sezon 2021/22 spędził na zapleczu portugalskiej ekstraklasy, skąd latem 2022 roku dołączył do Radomiaka. W kolejnym sezonie rozegrał 12 spotkań w ekstraklasie, potem trafił na wspomniane wypożyczenie. Justiniano to reprezentant Gwinei Bissau, ale ma także portugalski oraz włoski paszport. Zawodnik w ostatnich dniach przebywał na zgrupowaniu w tureckim Belek w swoim macierzystym klubie i najprawdopodobniej już na miejscu dołączył do ekipy Dariusza Marca, która do Side wyleciała we wtorek. Klub zgrupowanie oficjalnie potwierdził dopiero w poniedziałek.

Bez wystawionych na listę

Na obóz do Turcji udało się 24 piłkarzy. W samo-

locie znalazł się m.in. utalentowany piłkarz czwartoligowych rezerw Filip Piecuch z rocznika 2006, ale zabrakło wystawionych na listę transferową Jaki Kolenca (w ostatnim czasie trenował z zespołem Dariusza Marca, ale nie grał w sparingach) oraz Mateusza Wypycha (Podbeskidzie ma oferować go różnym klubom). W trakcie 12-dniowego obozu drużyna z Bielska-Białej rozegra dwa mecze sparingowe: dziś z CSC Selimbar (lider zaplecza rumuńskiej ekstraklasy) oraz w poniedziałek 5 lutego z FK Borac Banja Luka (lider bośniackiej ekstraklasy). Klub chciałby znaleźć jeszcze trzeciego rywala i rozegrać z nim sparing pod koniec obozu (piłkarze wrócili mają 10 lutego).

gru

Nadrabia zaległości

Dejvi Bregu, nowy skrzydłowy „Białej gwiazdy”, musi uzbroić się w cierpliwość.

We wtorek piłkarze Wisły Kraków pokonali 2:1 duńskiego drugoligowca Kolding IF. Czwarły ostatni sparing na zgrupowaniu w Turcji rozegrają w piątek, dzień przed powrotem do Polski. Ich rywalem będzie Arda Kyrdzali z bułgarskiej ekstraklasy. Kibice zastanawiają się, czy nieoficjalny debiut zaliczy w nim pozyskany w ubiegłym tygodniu Albańczyk **Dejvi Bregu** i czy będą się mogli przekonać o jego walorach. Trener **Albert Rude** raczej nie pozostawia im złudzeń. - W tej chwili mówię, że nie zagra. Musi nadrobić zaległości. Dużo trenuje i pod względem fizycznym musi dogonić drużynę. Jestem jednak pewien, że będzie gotowy na sto procent, gdy wrócimy na nasz ostatni mecz w Krakowie - mówi Hiszpan. Chodzi o sparing z Górnikiem Łęczna, który został zaplanowany tydzień przed wznowieniem rozgrywek.

Przed wszystkim skrzydłowy

W rozmowie z klubowymi mediami 28-latek podkreśla, że trafił do zespołu z dobrymi zawodnikami. Po kilku dniach treningów widzi, że mają jakość i jest optymistą przed wiosenną walką o awans do ekstraklasy. Przyznaje, że nie zastanawiał się długo nad ofertą 13-krotnego mistrza Polski. Przekonały go materiały, które otrzymał od Wisły i sam znalazł w internecie. Zwłaszcza te z kibicami, którzy słyną z żywiołowego doping i po spadku nie odwrócili się od klubu. Decyzji nie konsultował ze swoim rodakiem Vullnetem Bashą, który jest w szerokiej kadry zespołu, ponieważ go nie znał. Miał za to styczność z jego bratem - Migjenem - który grał w reprezentacji Albanii. - Jestem skrzydłowym. Gram na tej pozycji od dłuższego czasu, ale tak samo mogę grać na pozycji numer dziesięć - mówi

o swojej roli na boisku. - To są moje dwie główne pozycje. Najbardziej pasuje mi jednak gra na skrzydle, ponieważ najdłużej tam występowałem i ona jest moją najmocniejszą stroną. Jeśli jednak trener, sztab będą chcieli ode mnie czegoś więcej, oczywiście będę starał się to wykonać. Potrafię grać jeden na jeden. Dobrze wykonuję rzuty wolne, karne. Pomagam drużynie asystami, również z rzutów wolnych i rożnych. Postaram się dać z siebie wszystko i pomóc zespołowi - deklaruje.

Zadowolony ze straty

Bilans meczów sparingowych „Białej gwiazdy” jest na razie bardzo korzystny. Zaczęła od bezbramkowego remisu, a potem zwyciężała 2:0 i 2:1. We wtorek straciła pierwszą bramkę i ten fakt... bardzo ucieszył szkoleniowca. - Dlaczego? W pierwszych pięciu minutach drugiej połowy zespół był wyłączony z gry i cieszę się, że



Dejvi Bregu poznaje nowych kolegów i nadrabia zaległości.

w tym momencie rywale strzelili nam gola. Gdyby tak się nie stało, byłibyśmy wyłączeni cały czas. Pięć minut, nic się nie stało... Nie, nie, ukarali cię, musisz strzelić następnego gola. Udało nam się, poszło - powiedział Hiszpan i udowodnił, że przed rozpoczęciem pracy dobrze przeanalizował jesienne występy drużyny i jej problemy.

- W meczach z Katowicami, Termalicą było mniej więcej to samo. Jesteś wyłączony, masz problem. Dlatego cięsz się, że to się wydarzyło, bo można się czegoś nauczyć, poprawić pewne sprawy. Drużyna dobrze zareagowała, strzeliliśmy drugiego gola i mieliśmy więcej szans. To była dla nas dobra lekcja.

Michał Knura

WRÓCIŁ NA STARE ŚMIECI

■ Znicz Pruszków w walce o utrzymanie w I lidze postanowił sięgnąć po swojego wychowanka. Kontrakt z klubem podpisał 37-letni **Radosław Majewski**, urodzony w tej podwarszawskiej miejscowości. Znicza opuścił w 2006 roku na rzecz Dyskoboli Grodzisk Wielkopolski, w międzyczasie spędził też kilka lat w Anglii, grał w Grecji czy Australii. Ma ponad 170 występów w ekstraklasie i ponad 150 w angielskiej Championship. Ostatnio był zawodnikiem Wieczystej Kraków, ale w tym sezonie nie zagrał ani razu z powodu rehabilitacji po poważnej kontuzji kolana. Od początku stycznia trenował ze Zniczem, w którym będzie grał z numerem 9. Klub przekazał, że Majewski osiągnął jedno z najlepszych wyników w testach wydolnościowych. - To jedyna liga w Polsce w której nie grałem i będzie dobrym dopełnieniem mojej kariery. Z sentymentem wracam do Znicza po latach gry w innych klubach. Wracam tam, gdzie zacząłem i chciałbym się dobrze zapisać w historii klubu - powiedział Majewski.

(PTub)

Długo obserwowany

Zawodnik Southamptonu Carlos Alcaraz ma zasilić szeregi Juventusu.

WŁOCHY
SERIE A

Wnajbliższej kolejce Juventus zmierzy się z Interem Mediolan. Od wczoraj stało się jasne, że podczas tego pojedynku na boisku nie zobaczymy Arkadiusza Milika. Napastnik w ostatnim starciu przeciwko Empoli otrzymał szansę od Massimiliano Allegriego i znalazł się w podstawowym składzie „Starej damy”. Było to o tyle ważne dla napastnika, że w tym sezonie na murawie pojawiał się głównie wchodząc z ławki rezerwowych. Okazji jednak nie wykorzystał, bo już w 18 minucie spotkania zobaczył czerwoną kartkę za brutalny faul. Władze Serie A były w tym przypadku wyrozumiałe i ukarały Milika zawieszeniem tylko na jedno spotkanie. Padło akurat na pojedynek z liderem z północy Włoch.

Argentyński talent

Wiele wskazuje na to, że za niedługo w Turynie pojawi się nowy zawodnik. Od wczoraj włoskie media żyją potencjalnym

transferem Carlosa Alcaraza z Southamptonu. Zainteresowanie „Starej damy” 21-letnim Argentyńczykiem nie wzięło się znikąd. „La Gazzetta dello Sport” informuje, że dyrektor techniczny Juventusu Cristiano Giuntoli od dawna obserwuje rozwój Alcaraza. Był zainteresowany jego usługami jeszcze w czasach, gdy pracował jako dyrektor sportowy Napoli (w Neapolu był od 2015 do czerwca 2023 roku). Wtedy argentyńskiego pomocnika nie udało się sprowadzić do Włoch. W styczniu poprzedniego roku został wykupiony przez Southampton z Racingu de Avellaneda, którego jest wychowankiem. W poprzednim sezonie grał na poziomie Premier League i miał pomóc utrzymać się „Świętym” w lidze, ale misja ta nie zakończyła się powodzeniem. Dlatego obecny sezon spędza na drugim poziomie rozgrywkowym w Anglii, gdzie głównie... jest rezerwowym. Tylko w 46 proc. spotkań zagrał w wyjściowej jedenastce. Juventus miał dogadać się z Southamptonem



Carlos Alcaraz zdobył w tym sezonie 3 bramki w Championship.

NIEUDANA TRANSAKCJA

PRIMAVERA

■ Sporym rozgłosem w polskich mediach społecznościowych cieszył się w ostatnich dniach Mateusz Skoczylas, zawodnik młodzieżowej drużyny Milanu. Niestety nie chodziło o jego piłkarskie zdolności... 17-latek do włoskiego klubu trafił minionego lata, przechodząc z rezerw Zagłębia Lubin. Jako zawodnik młodzieżówki Milanu ma dostęp do biletów na mecze pierwszej drużyny. Piłkarze i pracownicy klubowi otrzymują je w celu zaproszenia swoich

znajomych lub członków rodziny. Jednak Skoczylas postanowił sprzedać wejściówki otrzymane na mecz z Napoli, który odbędzie się 11 lutego. Wystawił ogłoszenie na grupie sprzedażowej na Facebooku, pod swoim imieniem i nazwiskiem. Sprawę nagłośnił użytkownik Twittera DANIL_ACM, sympatyk Milanu. Na razie klub nie wydał oficjalnego oświadczenia w tej sprawie, choć z pewnością informacja o takim zajściu dotarła do ludzi, których powinna zainteresować.

(kaj)

na warunki wypożyczenia do końca sezonu, a kwota ewentualnego wykupu zawodnika ma wynosić 40 milionów euro.

Znalazł klub

Nie tylko największe włoskie kluby poszukują wzmocnień. Na rynku transferowym zadziałała również ostatnia w tabeli Salernitana. Ekipę Filippo Inzaghiego ma wzmocnić Jerome Boateng. Zespół z Salerno nie musiał wydawać na niemieckiego obrońcę ani grosza, ponieważ od lipca zeszłego roku – odkąd rozstał się z Olympiquem Lyon – pozostaje bez klubu. Przenosi się więc na Półwysep Apeniński w ramach wolnego transferu. Przypomnijmy, że w trakcie sezonu Boateng trenował indywidualnie w ośrodku Bayernu i był przygotowywany do podpisania krótkotermi-

nowej umowy. Włodarze klubu z Bawarii optowali za jego zatrudnieniem, ponieważ w pewnym momencie aż 4 stoperów było kontuzjowanych. Ostatecznie do podpisania umowy nie doszło. Oficjalnie monachijscy podali, że taka decyzja wiąże się z poprawą sytuacji kadrowej, ale swoje w tej sprawie mieli także do powiedzenia kibice, którzy głośno sprzeciwili się powrotowi Boatenga do Bayernu. Wszystko przez toczące się przeciw niemu postępowanie sądowe, w którym zarzuca mu się stosowanie przemocy wobec byłej partnerki. W obozie Salernitany nikt sprzeciwu wobec transferu (na razie) nie zgłasza, więc Boateng po ponad pół roku wróci do gry, po raz pierwszy w karierze meldując się w Serie A.

Kacper Janoszka

Szacunek między przyjaciółmi

HISZPANIA

Nie da się ukryć, że ostatnie doniesienia z hiszpańskiego futbolu zostały zdominowane przez postać trenera Barcelony Xaviego. Swoim ogłoszeniem o odejściu z „Blaugrany” po sezonie wzbudził gigantyczne zainteresowanie. Media w Hiszpanii wciąż są pełne kolejnych informacji na temat 44-latk. W jego sprawie odezwał się także Javi Miguel. Człowiek, który jest autorem biografii Xaviego, postanowił podzielić się planami szkoleniowca po zakończeniu sezonu. – Xavi robi sobie przerwę od 1 lipca. Pracuje nieprzerwanie od 1998 roku i uważa, że nadzedł czas, aby zdjąć nogę z gazu – stwierdził Miguel.

Xavi jest na pierwszych stronach gazet, a jego ostatnia konferencja prasowa, mająca dotyczyć meczu, toczyła się głównie w rytmie

tematu opuszczenia szeregów „Dumy Katalonii”. Nie dziwi więc to, że na temat Hiszpana wypowiadają się także inni szkoleniowcy. Zapytany o tę sprawę został m.in. opiekun Realu Madryt Carlo Ancelotti.

– Chcę powiedzieć jedno: nie chcę być porównywany z Xavim. Mamy fantastyczną pracę, ale z presją. To normalne. Szanuję wszystkich, ich słowa i myśli. Nie ważne, czy chodzi o Xaviego, czy o kogośkolwiek innego – stwierdził włoski trener. Zapytany, czy rozumie on decyzję szkoleniowca Barcelony, odpowiedział krótko: „Rozumiem”. Ancelotti nie miał ochoty na wygłaszanie większej liczby komentarzy dotyczących Barcelony, więc kolejne pytania podczas wczorajszej konferencji prasowej dotyczyły już głównie dzisiejszego meczu z Getafe. Niecodzienna pora ligowego spotkania, w środku tygodnia, wiąże

się z tym, że Real musi odrobić zaległości po tym, jak wziął udział w Superpucharze Hiszpanii.

Trener „Los Blancos” nie szczędził pochwał dla najbliższych przeciwników. – Są dobrze zorganizowani. To drużyna, która dobrze gra, która ma jakościowych zawodników. Borja Mayoral zdobył 14 bramek... Są mocną drużyną, dużo walczą, są silni i agresywni. To zespół, który lubię – opisał rywala Ancelotti. Przy okazji chwalił też swojego kolegę po fachu, który od kwietnia zeszłego roku jest szkoleniowcem Getafe. – Muszę pogratulować mojemu przyjacielowi Jose Bordalasowi, który wykonuje fantastyczną pracę – mówił Włoch.

Ciepłe słowa płynęły też z drugiej strony. Jose Bordalas również poświęcił część swojej konferencji prasowej na to, aby porozmawiać o Carlo Ancelottim. – Jesteśmy bardzo dobrymi

przyjaciółmi i sporo ze sobą rozmawiamy. Na poziomie zawodowym mamy bardzo podobną mentalność. Dążyć go sympatią, wielkim szacunkiem i podziwem za wszystko, co osiągnął i jeszcze osiągnie za sterami Realu Madryt – powiedział 59-letni trener.

Na początku sezonu Getafe postraszyło „Królewskich”. Szybko wyszło na prowadzenie i Real musiał odrabiać straty w drugiej połowie. Ostatecznie zespołowi ze stolicy udało się wygrać dzięki temu, że Jude Bellingham zdobył bramkę w piątej minucie doliczonego czasu gry. Czy tym razem podopieczni Jose Boralasa będą skuteczniejsi?

Kacper Janoszka

Czwartek: Real Madryt – Getafe (21.00). Pozostałe mecze zaległej 20. kolejki Barcelona – Osasuna oraz Atletico – Rayo zakończyły się po zamknięciu numeru.

Pomiędzy trenerami Getafe i Realu istnieje więź porozumienia, o której obaj publicznie opowiadają.



Jude Bellingham w ostatnim meczu z Getafe zdobył gola na wagę zwycięstwa.

Nie składają broni!

Luton niespodziewanie zmiotło Brighton po hat tricku Elijaha Adebayo, dzięki czemu wykaraskato się ze strefy spadkowej. Po stronie przegranych wystąpił Jakub Moder.

ANGLIA

Beniaminek z londyńskiej miejscowości był traktowany przede wszystkim w kontekście ciekawostkowym. Zastąpił z charakterystycznego stadionu, typowo staroangielskiego, wciśniętego pomiędzy dystynktywne brytyjskie domki szeregowe. Nikt nie spodziewał po nim wielkiej gry. Jego kadra wyraźnie odstaje od pozostałych ekip, stąd pasaż 5 inauguracyjnych porażek z rzędu nie zrobiła na nikim wrażenia. Ostatnio jednak „The Hatters” wzięli się ostro do roboty.

Gol po 18 sekundach

Z ostatnich 5 meczów ligowych wygrali 3, a 1 zremisowali. Do tego wyeliminowali dwóch rywali w Pucharze Anglii – w tym Everton, który we wtorek przeskoczyli w Premier League. Luton jest więc aktualnie na 17. miejscu, ostatnim bezpiecznym (lub pierwszym, zależy od perspektywy), gdzie ostatnio było 2 miesiące temu. To efekt imponującego zwycięstwa z Brighton, które rozbiło 4:0. Hat trickiem popisał się najlepszy strzelec zespołu **Elijah Adebayo** czy też raczej... Elijah Anuoluwapo Oluwaferanmi Oluwatomi Oluwalana Ayomikulehin Adebayo – jak naprawdę nazywa się Anglik z nigeryjskimi korzeniami. 26-latek ma już 8 trafień w tym sezonie, a warto pamiętać, że to jego premierowy pobyt w Premier League. Również 3 lata temu – 1 lutego 2021 – Adebayo przeniósł się z czwartoligowego Walsall do drugoligowego Luton. Natomiast z „Mewami” do siatki trafił już w 18 sekundzie! Po niecałych 3 minutach było 2:0 (podwyższył Chidozie Ogbene) i tylko raz w 32-letniej historii rozgrywek zdarzyło się, aby ktoś osiągnął takie prowadzenie szybciej – Leicester z Derby w 1998 roku.

U Modera niewesoło

– To niesamowite uczucie. Powiedzieliśmy sobie, że musimy mocno zacząć, więc chyba nie dało się tego zrobić lepiej. Potem trzymaliśmy wciśnięty gaz. Chcemy pokazywać i udowodniać, że możemy rywalizować na tym poziomie.

Zespoły przyjeżdżające na nasz stadion mają ciężko. Kibice i światła reflektorów sprawiają, że czujemy się tutaj jak w twierdzy – powiedział chyba nieco na wyrost bohater Luton Adebayo. Jego radość była jednak w pełni uzasadniona, tak jak i uzasadniony był smutek po stronie Brighton. Ekipa Jakuba Modera – który pojawił się na murawie w 71 minucie, już przy stanie 0:4 – notuje ostatnio wyraźny dołek. Z 7 poprzednich meczów ligowych wygrała tylko 1, a w 3 poprzednich nie zdobyła nawet bramki. Spotkanie z Luton podkreśliło, że „Mewy” znacznie gorzej radzą sobie w delegacji, gdzie po raz ostatni zwyciężyły końcem listopada (w Nottingham). To spowodowało wyraźne pogorszenie się ich sytuacji w tabeli. Brighton oddaliło się od czołowej piątki, a na odległość jednej wygranej zbliżyło się do niego 11. w stawce Wolverhampton.

Mecz trampolina

Obniżkę formy notuje również Aston Villa. W meczu z Newcastle United 90 minut w jej szeregach za-

liczył Matty Cash, ale nie był to dla niego szczęśliwy powrót do wyjściowego składu (pierwszy od 22 grudnia). „Sroki” wygrały 3:1 i przerwały serię 4 kolejnych porażek. Ich bohaterem okazał się stoper Fabian Schaer, który na przestrzeni 4 minut dwukrotnie wpisał się na listę strzelców. Newcastle jeszcze nie złożyło broni w walce o puchar, ale w kolejnych spotkaniach musi udowodnić, że jedna... sroka wiosny nie czyni. Już w sobotę zagra u siebie z pogromcą Brighton – Luton. Co ciekawe, mimo pokonania Aston Villi trener Newcastle **Eddie Howe** miał... pewne wątpliwości. – Mam mieszane uczucia. Patrzyłem na ten zespół, na to, jak gramy i pomyślałem sobie, że to elitarna drużyna, którą stać na wielkie rzeczy. Te odczucia wynikają z tego, że nie widzieliśmy takiej gry od kilku tygodni. Był to dla nas bardzo trudny okres. Przez liczne kontuzje zespół był chaotyczny, a w tym przypadku w końcu wyglądaliśmy jak prawdziwi my. Zobaczyłem tożsamość, której szukaliśmy. Mam nadzieję, że wykorzystamy ten mecz

jako trampolinę do konsekwentnego powrotu na nasz poziom – przyznał szkoleniowiec „Srok”.

Piotr Tubacki

PREMIER LEAGUE

Nottingham Forest - Arsenal 1:2 (0:0)

0:1 - Jesus (65), 0:2 - Saka (72), 1:2 - Awoniyi (89).

Fulham - Everton 0:0

Luton - Brighton and Hove Albion 4:0 (3:0)

1:0 - Adebayo (1), 2:0 - Ogbene (3), 3:0 - Adebayo (42), 4:0 - Adebayo (56).

Crystal Palace - Sheffield United 3:2 (2:2)

0:1 - Brereton Diaz (1), 1:1 - Eze (17), 1:2 - McAtee (20), 2:2 - Eze (27), 3:2 - Olise (67).

Aston Villa - Newcastle 1:3 (0:2)

0:1 - Schaer (32), 0:2 - Schaer (36), 0:3 - Moreno (52, sam.), 1:3 - Watkins (71).

Czwartek: West Ham - Bournemouth (20.30), Wolverhampton - Manchester United (21.15)

Mecze: Manchester City - Burnley, Tottenham - Brentford, Liverpool - Chelsea zakończyły się po zamknięciu wydania.



Ayase Ueda to najskuteczniejszy japoński zawodnik Pucharu Azji. Na razie strzelił 4 gole.

PUCHAR AZJI

Ostatnie spotkania 1/8 finału Pucharu Azji rozstrzygnęły się zgodnie z oczekiwaniami. Japonia nie dała żadnych szans Bahrajnowi, od początku do końca ukazując swoją wyższość. Wynik otworzył Ritsu Doan z niemieckiego Freiburga, dobijając strzał z dystansu swojego kolegi. Dwa kolejne gole „Samurajowie” strzelili wykorzystując niefrasobliwość obrońców rywali. Nie udało im się jednak zachować czystego konta, co... nie może dziwić. W każdym dotychczasowym spotkaniu Pucharu Azji można się było czepiać ich bramkarza Ziona Suzukiego i nie inaczej było w starciu z Bahrajnem! 21-latek broniąc wcale nietrudne uderzenie nie wybił piłki poza boisko, lecz pionowo nad siebie. Chcąc naprawić niepewną interwencję, zderzył się z własnym obrońcą i wepchnął futbolówkę do siatki. Suzuki to najsłabszy punkt faworyta mistrzostw, ale na jego szczęście jakość kolegów z pola i słabość „czerwonych” nie przeszkodziły w awansie do ćwierćfinału. – Każdy przeciwnik będzie szukał naszych słabych punktów. Musimy to poprawić i być skoncentrowani przez 90 minut – powiedział kapitan **Wataru Endo** (z Liverpoolu) w kontekście braku czystego konta na mistrzostwach.

W kolejnej rundzie Japonia zagra z inną azjatycką potęgą – Iranem, który miał zaskakujące problemy z Syrią. Ta po raz pierwszy w historii wyszła z grupy Pucharu Azji (w 7. turnieju). Irańczycy mieli wyraźną przewagę i prowadzili po голу z karnego Mehdiego Taremiego z Porto. Po przerwie mieli okazję na podwyższenie, ale... Syria niespodziewanie wyrównała – również z „jedenastki”! Po bramce zyskała dodatkową energię, a Iran nie potrafił jej przełamać. Dodatkowo tuż przed dogrywką stracił Taremi, który zobaczył drugą żółtą kartkę (pierwsza była bardzo wątpliwa). Ostatecznie doszło do niespodziewanych karnych i tam Iran już się nie pomylił, awansując do ćwierćfinału.

Piotr Tubacki

1/8 FINAŁU

Bahrajn - Japonia 1:3 (0:1)

0:1 - Doan (31), 0:2 - Kubo (49), 1:2 - Suzuki (64, sam.), 1:3 - Ueda (72)

Iran - Syria 1:1 (1:0, 1:1, 1:1), w karnych 5:3

1:0 - Taremi (34), 1:1 - Kharbin (64)

ĆWIERĆFINAŁY

2.02: Tadżykistan - Jordania (12.30), Australia - Korea Płd. (16.30); **3.02:** Iran - Japonia (12.30), Katar - Uzbekistan (16.30)

Fortuna im sprzyjała

NIEMCY

Zespół z Duesseldorfu został pierwszym półfinalistą tegorocznej edycji Pucharu Niemiec. Fortuna dwukrotnie prowadziła, ale oddawała to prowadzenie gospodarzom. Za drugim razem mogło ją to zabość szczególnie, ponieważ St. Pauli zdobyło bramkę w doliczonym czasie drugiej połowy dogrywki. Doszło więc do rzutów karnych, gdzie w pewnym momencie „Piraci” prowadzili już 3:1, bo pomylił się jeden z graczy Fortuny. Potem jednak nie trafiali już tylko gospodarze. Jednym z dwóch chybiających był Maurides, były napastnik Radomiaka. Piłkarze z Duesseldorfu później byli już bezbłędni i wygrali konkurs 4:3. Decydującą „jedenastkę” wykorzystał Christos Tzolis, który zebrał od trenera **Daniela Thio-une**... burę, ponieważ uderzył popularną „panenką”, czyli

podcinką. – To było niestosowne. W ten sposób okazuje się brak szacunku dla rywala – powiedział szkoleniowiec z Duesseldorfu. Fortuna osiągnęła półfinał DFB-Pokal po raz pierwszy od 1996 roku. W swojej kolekcji ma dwa zdobyte Puchary – w 1979 i 1980 roku. W meczu ćwierćfinałowym w Hamburgu nie wystąpili żadni Polacy. Adam Dźwigala (St. Pauli) oraz Karol Niemczycki z Dennisem Jastrzemskim (obaj Fortuna) poczynania kolegów oglądali z ławek.

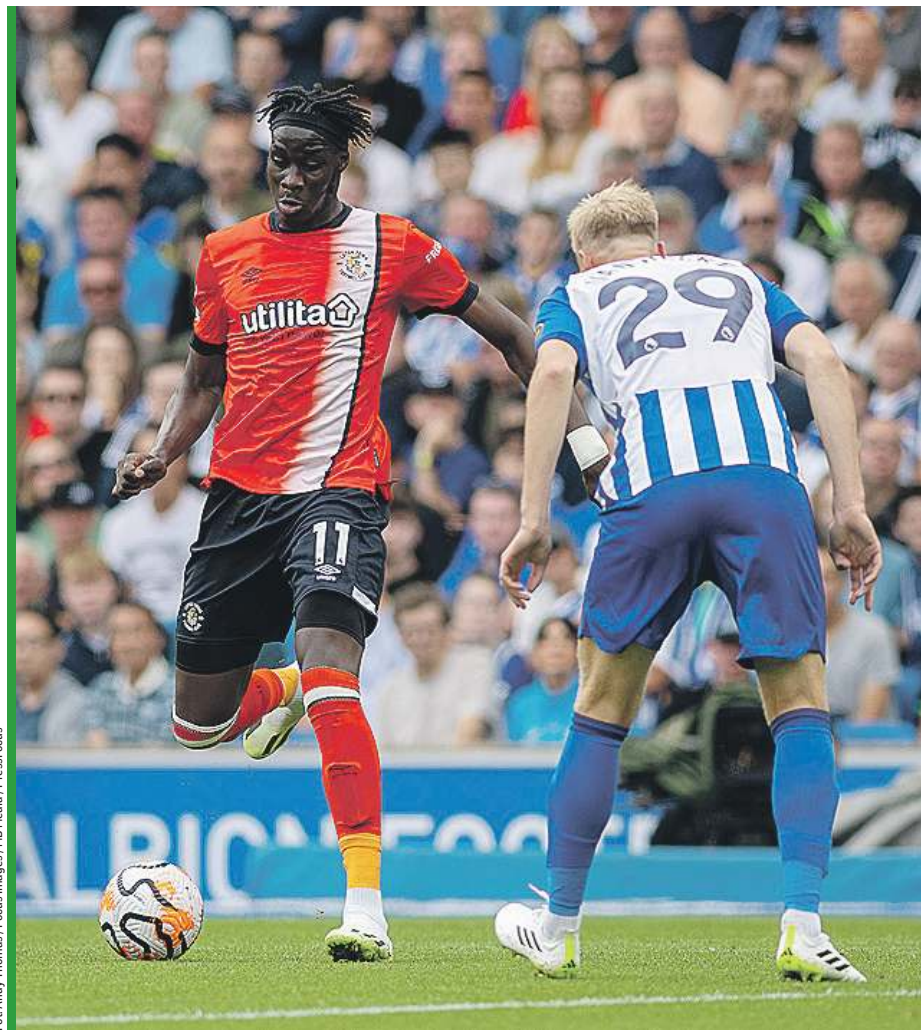
(PTub)

PUCHAR NIEMIEC

St. Pauli - Fortuna Duesseldorf 2:2 (0:1, 1:1, 1:2), w karnych 3:4

0:1 - Vermeij (38), 1:1 - Hartel (60), 1:2 - Tanaka (99), 2:2 - Boukhalfa (120+1)

Mecz Hertha - Kaiserslautern zakończony po zamknięciu wydania. **6.02:** Leverkusen - Stuttgart (20.45); **7.02:** Saarbrücken - Gladbach (20.45)



Luton dowodzone przez Elijaha Adebayo chce coś udowodnić kibicom w Anglii.

Baza wojskowa, czary i... kajdanki

Puchar Narodów Afryki
wyzwała emocje i na
piłkarskim boisku, i poza nim.
Nie inaczej jest w tym roku.

Puchar Narodów Afryki

Do zakończenia zmagania o mistrzostwo Czarnego Lądu zostało jeszcze trochę czasu. Finał 34. Africa Cup of Nations w Abidżanie przewidziano na niedzielę 11 lutego. Na razie na stadionach Wybrzeża Kości Słoniowej dzieją się sensacyjne rzeczy.

Kazał stracić pisarza

Na tegorocznym turnieju po raz trzeci w historii grają 24 reprezentacje. Wcześniej, od turnieju w 1996 roku, było to 16 ekip, choć na tych pierwszych mistrzostwach ostatecznie zagrało ich 15. Dlaczego? Do RPA, która po okresie polityki apartheidu dołączyła do futbolowej rodziny na Czarnym Lądzie, nie przyjechał ówczesny mistrz kontynentu i bez dwóch zdań najlepszy wtedy zespół w Afryce – reprezentacja Nigerii. Grały w niej takie sławy, jak Jay-Jay Okocha, świetny napastnik zwany „Bykiem z Kaduny” Rashidi Yekini czy występujący w Barcelonie Emmanuel Amunike. Powód? W tamtym czasie Nigeria była rządzona twardą ręką przez generała Sani Abachę. Ten w 1995 roku kazał stracić słynnego pisarza i aktywistę Ken Saro-Wiwę. Na nic zdały się protesty, w tym apele świeżo co wybranego prezydenta RPA, organizatora turnieju o mistrzostwo Afryki w 1996, samego Nelsona Mandeli. Z tego powodu obrażeni Nigeryjczycy nie wysłali zespołu na turniej, tracąc pewnie szansę na triumf, który finalnie stał się udziałem

już kontynuować kariery. Togo, w składzie którego były wtedy słynny napastnik Emmanuel Adebayor (Arsenal, Manchester City, Real Madryt), postanowiło wycofać się z PNA.

„Słonie” w kompanii karnej

Jeżeli jesteśmy przy dramatycznych wydarzeniach i rządach wojskowych, których w Afryce nie brakowało i nie brakuje także teraz, to trzeba przypomnieć sylwetkę Roberta Guei. Władzę w Wybrzeżu Kości Słoniowej objął, na nieszczęście dla piłkarzy, w grudniu 1999 roku, niedługo przed turniejem o mistrzostwo kontynentu (w styczniu i lutym 2000 roku) na stadionach Ghany i Nigerii. Sprawował ją do października 2000. Dwa lata później generał wraz z rodziną został brutalnie zamordowany. Na PNA 2000 „Słonie” nie zdołały wyjść z grupy, choć miały tyle samo punktów (4) co późniejszy mistrz kontynentu Kamerun, współgospodarze Ghany, a także Togo. Decydowały bramki i porażka 0:3 z „Niepokuszoną Lwami”. Po powrocie do domu zawodników, wśród których był także Bonaventure Kalou (Feyenoord, Auxerre, PSG), czekała niemiła

niespodzianka... Po przylocie z Akry do Abidżanu piłkarze zostali umieszczeni w bazie wojskowej! Z książki „Afryka gola! Futbol i codzienność”: „Tak zdecydował ówczesny dyktator kraju Robert Guei. Piłkarze przez trzy dni musieli ciężko pracować i wysłuchiwać pogadek na temat tego, jak należy grać oraz reprezentować swój kraj, żeby nie przynieść mu wstydu”.

Przebieżki i zastraszanie

Jeżeli jesteśmy przy turnieju w 2000 roku, to niebawem rzecz zdarzyła się w ćwierćfinałowym spotkaniu Nigerii z Senegalem. „Lwy Terangi” przez długi czas prowadziły po trafieniu Khalilou Fadigi na początku spotkania. Kiedy do końca rozgrywanego w Lagos meczu pozostawał zaledwie kwadrans, zdarzyła się nieoczekiwana i zdumiewająca rzecz. Na boisko wbiegł jeden z działaczy Nigeryjskiej Federacji Piłkarskiej i popędził w kierunku pola karnego Senegalczyków. Gra została przerwana, a intruz nagle wyciągnął z trawy dziwny przedmiot. Był to fetysz, który miał pomagać rywalowi. Oficjel, a był nim działacz Nigerian Football Association Kasimawo La-



Podczas Pucharu Narodów dzieje się o wiele więcej niż na innych turniejach! Tutaj mecz RPA – Maroko.

loko, zanim został usunięty z boiska, zabrał ze sobą dziwną rzecz, która rzekomo miała przeszkadzać „Super Orłom”. Wszystko działo się na oczach 60 tys. kibiców i w świetle kamer. Efekt? W 85 minucie i w doliczonym czasie trafił wykonujący po zdobywanych golach imponujące salta Julius Aghahowa i to Nigeria grała dalej.

Dwa lata później podczas turnieju rozgrywanego na boiskach Mali aresztowany został z kolei jeden z najlepszych bramkarzy w historii afrykańskiego futbolu Thomas N’Kono. Był wtedy w sztabie szkoleniowym niemieckiego trenera Kameruńczyków Winfrieda Schafera. Aresztowany i zakuty w kajdanki przez malijskich stróżów prawa został za to, że przed meczem półfinałowym swojej reprezentacji z gospodarzami „nielegalnie” wszedł na stadion w Bamako, gdzie odbył się mecz. Rzekomo miał rzucić czar na boisko Stade du Mars 26...

Mocne oskarżenia

Jak jest teraz w Wybrzeżu Kości Słoniowej? Też się dzieje. Od jednego

z kibiców oberwał były już selekcjoner reprezentacji Ghany, były świetny reprezentant Irlandii Chris Hughton. Jeszcze w trakcie trwania turnieju pracę straciło dwóch szkoleniowców, prowadzący reprezentację Tanzanii Adel Amrouche (za to, że skrytykował władze CAF za obsadę sędziowską), a także znany francuski trener Jean-Louis Gasset, były już selekcjoner Wybrzeża Kości Słoniowej, za kompromitującą porażkę w grupie z Gwineą Równikową 0:4. Afrykańskiej Konfederacji Piłkarskiej dostało się też od skrzydłowego reprezentacji Senegalu po przegranym w karnych meczu z WKS-em. Krepin Diatta oskarżył oficjeli o korupcję, mając na uwadze niepoddyktowaną „jedenastkę”. Zaiskrzyło też na linii Chancel Mbemba – Walid Regragui. Świetny obrońca „Lampartów” oskarżył szkoleniowca o rasistowskie uwagi pod swoim adresem. Marokańczyk zaprzeczył. Kolejne mecze w 34. Africa Cup of Nations przyniosą pewnie następne ciekawe historie!

Michał Zichlarz



Czarownicy pomagają niejednej afrykańskiej reprezentacji. Stąd te sensacje?

Sensacyjne pożegnanie „Lwów Atlasu”

Nie ma już Senegalu, nie ma innego głównego faworyta 34. Africa Cup of Nations czyli Marokańczyków! W meczu na stadionie w San Pedro czwarta drużyna mistrzostw świata, w ostatnim meczu 1/8 finału uległa niedocenianej reprezentacji RPA. Już do przerwy, świetnie kier-

wani w drugiej linii przez Teboho Mokoene „Bafana Bafana” zagrażali bramce Bono. W końcu na początku II połowy trafił Evidence Makgopa. Drużyna Hugo Broosa wiedziała jak i co ma grać. Marokańczycy tłukli głową w mur, brakowało im przede wszystkim celnych strzałów. Wyrównać jednak

można było, bo w 84 minucie „Lwy Atlasu” miały karnego. W rękę Mothobi Mvala trafił rezerwowy Ayoub El Kaabi, a dobrze prowadzący mecz arbiter z Sudanu Mahmood Ismail – po interwencji VAR – wskazał na „wapno”.

Do piłki ustawionej na jedenastym metrze podszedł sam Achraf Ha-

kimi, pewniak w takich sytuacjach i... uderzył w poprzeczkę! Już w doliczonym czasie z boiska za faul na wszędybyskim Mokoenie wyleciał Sofyana Amrabat. Sam poszkodowany podszedł do piłki i uderzył w stylu Janusza Kupcewicz z MŚ 1982. Kapitalne trafienie, 2:0 dla RPA i pożegnanie

kolejnego wielkiego, jeżeli nie największego faworyta tegorocznego Pucharu Narodów. „Bafana Bafana” o półfinał zagrają z Republiką Zielonego Przylądka. To sensacyjna para, której przed turniejem nikt pewnie nie przewidział.

(zich)

1/8 FINAŁU

■ Maroko – RPA 0:2 (0:0)

0:1 – Makgopa (57), 0:2 – Mokoena (90+5).

Ćwierćfinały, piątek Nigeria – Angola (18.00), DR Konga – Gwineja (21.00), **sobota** Mali – Wybrzeże Kości Słoniowej (18.00), Republika Zielonego Przylądka – RPA (21.00).

Transfer życia?

Adrian Meronk przechodzi do kontrowersyjnej ligi LIV Golf finansowanej przez Arabię Saudyjską.

Spekulacje ciągnęły się od poprzedniej środy. Adrian Meronk wycofał się wtedy z powodu choroby ze swojego pierwszego turnieju debiutanckiego sezonu na PGA TOUR - Farmers Insurance Open. Potem rozpętała się prawdziwa burza, w której wszystkie media podawały informację, jakoby Polak przeszedł do LIV. Decyzja zapadła dopiero we wtorek.

Co to jest LIV Golf?

LIV jest kontrowersyjną ligą golfową, założoną w 2021 roku przez saudyjski Public Investment Fund - PIF. Od samego początku liga wywoływała gigantyczne kontrowersje, przez wielu postrzegana jako twór wywracający dotychczasowy porządek i reguły rządzące w zawodowym golfie. Jak zawsze w takich sytuacjach, kibice podzielili się na zażartych zwolenników i jeszcze bardziej zjadłych przeciwników. W odróżnieniu od PGA TOUR i DP World Tour, turnieje LIV kładą większy nacisk na aspekt rozrywkowy, niż stricte sportowy. Dużo jest tam muzyki, rozkrzyczanych kibiców, można grać w szortach i generalnie wszystko przypomina trochę bardziej mecze NBA niż dostojny golf. W przeciwieństwie do klasycznych turniejów, nie gra się tam czterech rund, tylko trzy. Nie ma tam „cuta”, więc zawodnicy nie muszą martwić się, że odpadną na półmetku rozgrywek i nic nie zarobią. W LIV wszyscy grają 54 dołki i wszyscy są bardzo sówicie za to opłacani. Stąd też wzięła się nazwa ligi, czyli zapisana po rzymsku liczba 54, symbolizująca liczbę rozgrywanych dołków i mityczny wynik 54, oznaczający na polu par 72, trafione birdie na każdym dołku. W zawodach LIV nie są przyznawane punkty do rankingu światowego, które w kolej są podstawą do



Adriana Meronka czekają nowe wyzwania – ale na pewno za dużo większe pieniądze.

kwalifikowania się w turniejach wielkoszlemowych. Większość zawodników LIV za samo podpisanie kontraktu na grę otrzymuje ogromne, a nawet niewyobrażalne pieniądze. Przykładowo Jon Rahm, który w grudniu podpisał umowę, za samo przejście zainkasował prawdopodobnie jakieś 500 milionów dolarów. Oprócz tego w poszczególnych turniejach oferowane są gigantyczne pule nagród, a zwycięzcy indywidualni mogą liczyć na przynajmniej 4 miliony dolarów. Do tego dochodzą również ogromne pieniądze w klasyfikacji drużynowej.

Adrian podjął decyzję

Jeszcze nie tak dawno cieszyliśmy się z tego, że Polak po raz pierwszy będzie grał w najlepszej lidze golfowej - na PGA TOUR. Wszystko zmieniło się nagle i w okolicznościach więcej niż nadzwyczajnych. Teraz spekulacje się skończyły. Adrian będzie grał w LIV; czy to

się komuś podoba, czy nie. Nieznana jest kwota na jaką opiewa jego kontrakt. Tak naprawdę jest to jego prywatna sprawa i kwotę możemy poznać tylko wtedy, jeśli on sam będzie chciał ją zdradzić. Niezależnie od spekulacji na ten temat, faktem jest, że decyzja ta powoduje automatyczne wykluczenie z rozgrywek PGA TOUR, o których jak zawsze podkreślał, marzył od dziecka. Oczywiście pojawiają się głosy zawiedzionych i niezadowolonych kibiców. Warto jednak wykazać się zrozumieniem tej skomplikowanej materii. Szalone oferty finansowe z LIV mają swego rodzaju efekt mrozący na zawodników. Gracze zaczynają się zastanawiać, a co będzie, jeśli nagle stracą możliwość gry na dotychczasowym poziomie albo zachorują, albo będą kontuzjowani, albo wydarzy się coś innego. Co wtedy? Więc zwyczajnie boją się odrzucić taką ofertę. Decyzję nieco ułatwia to, że być może LIV, PGA

TOUR i DP World Tour wkrótce jednak się dogadają i w jakiś sposób połączą. Oznacza to, że być może granie w LIV, wkrótce nie będzie oznaczało zakazu występów na PGA TOUR i kar pieniężnych, jeśli gracz występuje w turnieju DP World Tour. Połączenie lig oznaczałoby też raczej to, że astronomiczne oferty pieniężne mogą już przestać się pojawiać. Tak więc naprawdę warto przemyśleć całe zagadnienie, zamiast krytykować i potępiać. Najlepiej spróbować odpowiedzieć sobie na pytanie, co my zrobilibyśmy, będąc postawionymi w takiej sytuacji. Im bardziej wgrzyziemy się w temat, tym odpowiedź wydaje się trudniejsza.

Pierwszy komentarz Polaka

Adrian w swoim oświadczeniu, opublikowanym na stronie LIV, napisał: „Nie mogę doczekać się nowych wyzwań i kolejnego etapu mojej kariery z Martinem i „Cleeks”. Pomimo tego, że jestem z niej zadowolony, ta decyzja nie przyszła mi łatwo. Dołączenie do LIV Golf to szczególnie moment w mojej karierze. W 2023 poczułem, że pomimo mojego sukcesu, 287 dni spędzonych z dala od domu, to było za dużo. Kalendarz LIV pozwoli mi na spędzenie większej ilości czasu z moimi ukochanymi osobami i więcej czasu na doskonalenie wszystkich aspektów gry. Grając w LIV pozostanę oddany wspieraniu kolejnych pokoleń golfa w Polsce”. Adrian zagra w drużynie, którą dowodzi dwukrotny zwycięzca wielkoszlemowy – Martin Kaymer. Poza nimi występować będą tam też angielski weteran Richard Bland i Fin Kalle Samooja. Pierwszy turniej LIV w nowym sezonie wystartuje już w piątek, w Meksyku.

Kasia Nieciak

300 tysięcy na otwarciu

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Na uroczystości otwarcia igrzysk olimpijskich w Paryżu, która odbędzie się 26 lipca nad brzegami Sekwany, spodziewamy się obecności około 300 tysięcy widzów - ujawnił minister spraw wewnętrznych Francji Gerald Darmanin.

Jak dodał przedstawiciel resortu, około 100 tysięcy osób, które będą miały bilety wstępu będzie obserwowało bezpośrednio na brzegach rzeki, natomiast dla ponad 200 tysięcy bez biletów, ale z bezpłatnymi wejściówkami, wyznaczone zostaną miejsca bardziej oddalone.

Wszędzie mają natomiast zostać zainstalowane telebimy, które pozwolą śledzić przebieg uroczystości z różnych rejonów stolicy Francji.

W październiku 2022 plany były zdecydowanie większe, podczas wystąpienia w senacie Darmanin zapowiadał, że w uroczystości może uczestniczyć nawet 600 tysięcy osób. To samo potwierdził także w maju 2023.

Teraz jednak organizatorzy stwierdzili, że zainteresowanie uroczystością inauguracji olimpiady jest mniejsze niż się spodziewano, ale nie ma to żadnego wpływu na działania komitetu organizacyjnego. „Prace przy ceremonii otwarcia przebiegają zgodnie z planem” – powiedział w Darmanin w wywiadzie dla publicznej stacji radiowej France 2.

Także szef paryskiej policji Laurent Nunez zadeklarował, że przygotowania służb przebiegają bez zakłóceń.

Po raz pierwszy w historii igrzysk ceremonia otwarcia we Francji nie odbędzie się na stadionie, ale na zewnątrz, nad brzegami Sekwany. Rzeką na odcinku sześciu kilometrów przepłynie 115 łodzi z delegacjami sportowców. Trasa będzie prowadziła od mostu Austerlitz do Pont d'Iena.

Nad bezpieczeństwem podczas igrzysk olimpijskich codziennie będzie czuwało średnio 30 000 policjantów i żandarmów. Podczas uroczystości otwarcia siły te zostaną zwiększone do 45 000.

(PAP)

Awans Tarnowskiego

MŚ W KLASIE IQFOIL

Paweł Tarnowski awansował w mistrzostwach świata w windsurfingowej olimpijskiej klasie iQFoil z siódmego na piąte miejsce. Z kolei Maja Dziarnowska (obojie SKŻ Ergo Hestia Sopot) spadła z czwartej na 11. pozycję. Na Lanzarote ściga się 212 żeglarzy z 43 państw, w tym 13 Polaków.

W środę na mistrzostwach świata w windsurfingowej olimpijskiej klasie iQFoil rozegrano komplet pięciu wyścigów. Bardzo dobrze wypadł w nich Paweł Tarnowski, który przesunął się z siódmej na piątą lokatę. Gorzej natomiast radził sobie Radosław Furmański (AZS

AWFiS Gdańsk), który spadł z 17. na 24. miejsce.

Wśród kobiet wysoką pozycję tuż za czołową trójką straciła Dziarnowska. Reprezentantka sopockiego klubu otwiera drugą „10”, a 25. jest Zofia Klepacka (Sailing Legia Warszawa).

Lokaty pozostałych Polaków: 79. Aleksandra Wasiewicz (SKŻ Ergo Hestia), 87. Pola Wawrzyniak (OŚ AZS Poznań) oraz 28. Michał Polak (GKŻ Gdańsk), 57. Stanisław Trepczyński (SKŻ Ergo Hestia), 71. Dominik Lewiński, 77. Igor Lewiński (obaj GKŻ Gdańsk), 87. Maciej Rutkowski, 90. Tomasz Romanowski (obaj OŚ AZS Poznań), 92. Michał Maziarka (SKŻ Ergo Hestia).

Nasi reprezentanci daleko...

PŚ W STRZELECTWIE

Oskar Miliwek (Zawisza Bydgoszcz) zajął w zawodach strzeleckiego Pucharu Świata w Kairze 29. lokatę w pistolecie szybkostrzelnym na 25 metrów. Triumfował Jong-ho Song (Korea Płd.) - 37 pkt, wyprzedzając Nikitę Hirjukina (Kazachstan) - 31 oraz Florianą Petera (Niemcy) - 27. Startowało 44 zawodników.

Najlepszy wynik biało-czerwonych to trzecia

lokata koleżanki klubowej Miliwka Anety Stankiewicz w karabinie pneumatycznym na 10 metrów.

Lepiej spisał się Maciej Kowalewicz (Gwardia Olsztyn), którzy zajął 15. lokatę w konkurencji karabinu na 50 metrów z trzech postaw. Zwyciężył Czech Jiri Privratsky.

Na 17. miejscu w tej samej konkurencji wśród kobiet, w ostatnim dniu imprezy, uplasowała się Karolina Romańczyk (Śląsk Wrocław).

Privratsky zdobył 467,9 pkt i wyprzedził Francuza Romaina Afrere'a - 460,5 oraz zawodnika Indii Akhila Sheorana - 451,8. Rywalizowało 62 strzelców.

Wśród kobiet najcelniej strzelała Brytyjka Seonaid McIntosh - 469,3 i wyprzedziła Szwajcarkę Chiarę Leone - 464,5 i Emely Jaeggi - 453,2.

Kowalczyk do awansu do finału zabrakło tylko dwóch punktów. Natalia Kochańska (Gwardia Zie-

lona Góra) uplasowała się w stawce 64 zawodniczek na 26. miejscu, Aneta Stankiewicz (Zawisza Bydgoszcz) na 31., a Aleksandra Anna Pietruk (Kaliber Białystok) na 36.

Najlepiej z biało-czerwonych w stolicy Egiptu spisała się Aneta Stankiewicz zajmując trzecie miejsce w konkurencji karabinu pneumatycznego na 10 metrów. To było jedyne podium reprezentantów Polski w tych zawodach.

Sześcioro do Willingen

PŚ W SKOKACH

Dawid Kubacki, Piotr Żyła, Kamil Stoch, Paweł Wąsek, Aleksander Zniszczoł i Anna Twardosz wystąpią w zawodach Pucharu Świata w niemieckim Willingen. W piątek odbędą się kwalifikacje i treningi, a w sobotę i niedzielę konkursy indywidualne.

Trener polskiej kadry Thomas Thurnbichler postawił na tych samych zawodników, któ-

rzy startowali w mistrzostwach świata w lotach narciarskich w Bad Mitterndorf. Na skoczni Kulm najlepiej z biało-czerwonych wypadł Piotr Żyła, którzy zajął szóste miejsce w konkursie indywidualnym.

Natomiast trener żeńskiej kadry Harald Rodlauer uznał, że na wyjazd do Willingen służy tylko Anna Twardosz. Żadna z Polek nie zdobyła w tym sezonie punktów w zawodach Pucharu Świata.

Z dyskoteeki do aresztu

Francuz Benoit Kounkoud tak mocno postanowił świętować złoty medal mistrzostw Europy, że za podejrzenie usiłowania gwałtu został zatrzymany przez policję.

W niedzielę biegł po lewym skrzydle w finałowym meczu z Danią w Kopenhadze, mając udział w zwycięstwie i czwartym tytule mistrza Europy dla Trójkolorowych. W poniedziałek gościł w Pałacu Elizejskim, gdzie wraz z kolegami z reprezentacji gościł u prezydenta Francji. Ceremonia musiała być skromna. - Serdecznie wam gratuluję. Stanowicie wzór sportowego zaangażowania i mentalności - jedynie te dwa zdania „wypłynęły” ze spotkania, ale Benoit Kounkoud najwyraźniej nie wziął ich sobie do serca. Myślami był

bowiem w paryskiej dyskotecie, w której postanowił dać upust swoim emocjom i zwyczajnie odreagować, długi turniej w Niemczech. Francuskie media, a konkretnie „Le Parisien”, nie podają szczegółów imprezy, ale finał zabawy był taki, że po wyjściu z klubu nocnego - a było to już we wtorek - 26-latek został zatrzymany przez policję za podejrzenie usiłowania gwałtu na młodej kobiecie. Agencja informacyjna AFP poinformowała, że Kounkoud został umieszczony w areszcie na terenie I okręgu sądowego policji, ale wcześniej trafił do izby wytrzeźwień, więc - jak łatwo się domyślić - spożywał

alkohol i to w niemałych ilościach. W areszcie miał zostać przesłuchany, lecz do wczoraj nie było informacji, czy przyznał się do winy. Wraz z tą bulwersującą informacją pojawiły się oświadczenia. Jako pierwszy zareagowali działacze francuskiej federacji. „FF Handball dowiedziała się o zarzutach wobec Benoita Kounkouda, który został zatrzymany przez paryską policję we wtorek rano. FF Handball nie jest w stanie komentować sprawy na tym etapie, ale będzie uważnie obserwować działania podejmowane przez organy sądowe. Zgodnie ze swoją polityką zerowej tolerancji, FF Handball



Benoit Kounkoud popadł w niezłe tarapaty...

potwierdza swoją determinację w walce z wszelkimi formami przemocy i powtarza, że surowo potępia takie akty” - czytamy w oświadczeniu. W podobnym tonie zabrzmiło stanowisko Industrii Kielce, której Kounkoud jest zawodnikiem od 2022 roku. „W związku z informacjami mediów francuskich odnoszącymi się do Benoita Kounkouda, klub jest w kontakcie z federacją francuską i menedżerem zawodnika, z powagą traktując tę sprawę i jednocześnie potępiając

wszelkie zachowania naruszające zasady życia społecznego. Klub po uzyskaniu oficjalnych informacji dotyczących zdarzenia podejmie wszelkie stosowne działania. Do momentu wyjaśnienia sprawa nie będzie komentowana” - napisano na stronie internetowej mistrza Polski. Ta bulwersująca sprawa z pewnością będzie miała ciąg dalszy. Trudno jednak oczekiwać, że Benoit Kounkoud szybko dołączy do klubowych kolegów, którzy w najbliższą sobotę - wyjazdowym meczem z Grupą

Azoty Unia Tarnów - wznowią rozgrywki Orlen Superligi, a 14 lutego - w ramach Ligi Mistrzów - podejmą THW Kiel. Chyba że okaże się, iż w tej sprawie ofiarą jest utytułowany szczypiornista, bo i takie głosy pojawiają się we francuskich mediach. Jego ewentualny brak stanowiłby spore osłabienie. Choć na wspomnianym Euro skrzydłowy zagrał w 5 meczach i zdobył zaledwie 5 bramek, to w 14 spotkaniach Orlen Superligi trafił 49 razy, co w klasyfikacji klubowej stanowi 7. wynik.

(mha)

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

■ MKS Urbis Gniezno - KPR Gmin Kobierzyc 29:33 (13:17)

GNIEZNO: Hoffman, Konieczna, Hypka - Szczepanik 2, Nurska 6/1, Hartman 8/1, Łęgowska 8/1, Lipok 1, Kuriata, Widuch, Siwka 2, K. Chojnacka 1, Giszczyńska 1. **Kary:** 4 min. **Trener** Robert POPEK. **KOBIERZYCE:** Kowalczyk, Saltański - Kozioł, Buklarewicz 3, Drazek 3, Ważna 2, Cygan 8, Wiertelak 5, Despodovska 6/6, Meleketcewa 3, Smolin 3, Kocińska, A. Kucharska. **Kary:** 10 min. **Trener** Marcin PALICA.

1. Zagłębie	14	42449:317
2. Lublin	14	35423:319
3. Kobierzyc	14	35414:363
4. Gniezno	14	25372:379
5. Piotrcovia	14	18391:398
6. Start	14	15372:409
7. Koszalin	14	14335:364
8. Galiczanek	14	12374:436
9. Kalisz	14	8347:445
10. Jarostaw	14	6304:351

1-6 - play off, 7-10 - play out

15. seria, 3-7.02.: Kobierzyc - Koszalin, Galiczanek - Jarostaw, Lublin - Piotrcovia, Kalisz - Zagłębie, Start - Gniezno.

(mar)

Przemysłane ruchy Górnika

W Zabrzu szykują się do walki o obronę brązowego medalu, intensywnie myślą o meczach w Lidze Europejskiej, ale także o kolejnym sezonie.

Działacze Górnika co rusz zaskakują pomysłami personalnymi. - Trzeba myśleć o tym, co tu i teraz, ale też planować kilka kroków do przodu - tłumaczy **Bogdan Kmiecik**, prezes i właściciel klubu, który pochwalił się pozyskaniem kolejnego zawodnika. **Nikola Ivanović** jest Serbem i dołączy do zespołu latem tego roku. - Jesteśmy przekonani, że wzmocni drużynę, dając wiele fantastycznych zagrań i bramek - podkreśla szef Górnika. Ivanović urodził się 19 grudnia 1998 roku. Mierzy 195 cm i waży 99 kg. Grał w młodzieżowych reprezentacjach, choć Serbię opuścił jako 18-latek. Występuje na prawym rozegraniu, ale radzi też sobie na środku, czy na lewej stronie. Jego silne i świetne technicznie rzuty lewą ręką są często nie do zatrzymania. - Od kiedy rozpoczęliśmy rozmowy, śledzę grę Górnika. Świetnie radził sobie w Lidze Europejskiej, mecze z Hannoverem stały na wysokim poziomie. Z nowym klubem chcę zwyciężać zarówno

w krajowych, jak i w europejskich rozgrywkach - zapowiedział Ivanović, zawodnik rumuńskiego CS Minaur Baia Mare. Wcześniej bronił barw Tatrana Preszow, HC Eurofarm Pelister czy RK Partizana Belgrad. Serb podpisał dwuletni kontrakt i ma zastąpić Japończyka Rennosukę Tokudę, który po sezonie ma pożegnać Zabrze. Ostatnie 5 miesięcy w Górniku spędził również Sebastian Kaczor. 22-letni obrotowy związał się bowiem z francuskim USAM Nimes Gard, podpisując trzyletnią umowę. Nowy klub Polaka zrobił z tego wydarzenie. Na specjalnie zwołanej konferencji prasowej ogłosił pozyskanie nie tylko Kaczora, ale też Dylana Soyeza oraz przedłużenie umów Juliana Rebichona i Jean Acquevillo. Zespół będzie miał też nowego trenera, którym zostanie David Degouy, dotychczasowy asystent Patrice'a Canayera w Montpellier. Kaczor wyjdzie do Francji po trzech latach występów w Górniku. Wcześniej był za-

wodnikiem Industrii Kielce, z którą w sezonie 2020/21 został mistrzem Polski. Nimes to czołowy klub ekstraklasy francuskiej, uchodzącej za drugą najsilniejszą ligę świata. W ostatnich pięciu sezonach cztery razy plasował się w czołowej piątce, raz wywalczył brąz, za każdym razem kwalifikując się do europejskich pucharów. Tym samym wyjaśnił niedawne się sprowadzenie do Zabrza **Piotra Krępy**, doświadczonego obrotowego, który występował w Enerdze MKS-ie Kalisz. - Przed nami bardzo dużo meczów. Do 5 marca rozegramy ich aż 9, w tym 4 w europejskich pucharach. Do tego dochodzi Puchar Polski i ligowy play off. Każdy więc dostanie swoją szansę. Piotra znam doskonale. Pracowałem z nim i wiem czego się po nim spodziewać. Jest pracowity, silny i twardy. To jeden z najsukuteczniejszych kołowych w lidze - powiedział **Tomasz Strzabala**, trener Górnika.

- Wszystko działa się bardzo szybko. W tym roku kończę 30 lat i doskonale wiem, jaką dostaję szansę. Celem Górnika jest medal, do tego czekają nas mecze z Rhein-Neckar Loewen i Nantes. O występach przeciwko takim rywalom 2-3 miesiące temu mogłem jedynie pomarzyć. Dziś wszystko jest w moich nogach, rękach i głowie - stwierdził zawodnik Zabrza, który debiut w nowych barwach ma już za sobą. Zagrał i zdobył bramkę

25

BRAMEK w 17 meczach tego sezonu zdobył **Sebastian Kaczor** (skuteczność 71%). Dołożył do tego 7 asyst.

w meczu z Zagłębiem Sosnowiec w 1/16 finału Orlen Pucharu Polski. Niespodzianki w nim nie było. Górnik wygrał 43:25 (23:13), a już jutro o 18.00 wznowi zmagania w Orlen Superlidze, podejmując KPR Zepter Legionowo.

(mar)

NIESPODZIANKA W LEGNICY

■ Większość meczów 1/16 finału Orlen Pucharu Polski potoczyła się po myśli drużyn z Orlen Superligi. Wyjątkiem było derbowe starcie w Legnicy, gdzie miejscowa Siódemka, 5. zespół Ligi Centralnej, rozbiła Zagłębie, 12. ekipę ekstraklasy. Goście najwyraźniej zlekceważyli rywali...

■ **Wyniki 1/16 finału Orlen PP:** Zagłębie Sosnowiec - Górnik Zabrze 25:43 (13:23), Padwa Zamość - Azoty Puławy 26:36 (17:18), Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - Arged Re-

bud KPR Ostrovia Ostrów Wlkp. 24:34 (15:19), Stal Budimex Gorzów Wlkp. - KGHM Chrobry Głogów 24:28 (8:14), SMS ZPRP Kielce - Piotrkowianin 30:31 (12:12), KPR Autoinvest Żukowo - MMTS Kwidzyn 24:40 (13:18), Siódemka Miedź Huras Legnica - Zagłębie Lubin 35:27 (16:13), Olimp Grodków - Corotop Gwardia Opole 28:48 (16:27), Stal Mielec - Grupa Azoty Unia Tarnów 32:36 (16:19), Nielba Wągrowiec - Energa MKS Kalisz 29:32 (15:18), Jedyńka Kodo Morąg - Zepter KPR Legionowo 25:37 (15:17), Gwardia E.Link Koszalin - Energa Wybrzeże Gdańsk 25:32 (13:18).

(m)

Play off bez nas

Nie ma polskich drużyn wśród ćwierćfinalistów Euroligi.

Weronika Gajda to silny punkt reprezentacji Polski. W Eurolidze jest wiceliderką klasyfikacji najlepiej podających.



Fot. Tomasz Stefaniak/PressFocus

EUROLIGA

Ostatnia kolejka rozgrywek grupowych była dla polskich drużyn jak cały pucharowy sezon. Mistrzyni Polski - Polski Cukier AZS UMCS Lublin - przegrały w Saragossie blisko 50 punktami. Pod tablicami przewaga gospodyń była wręcz kosmiczna, miały zbiórek dwa razy więcej niż lublinianki (49-22)!

Na usprawiedliwienie trzeba dodać, że tym razem zespół z Lublina był mocno osłabiony. W jego szeregach zabrakło m.in. podstawowej rozgrywającej Veronici Burton oraz głównego szkoleniowca. „W dzisiejszym spotkaniu z drużyną Casademont Saragoza na ławce trenerskiej zasiadł Marek Lebedziński. Spowodowane jest to chorobą trenera Krzysztofa Szewczyka, który z jej powodu nie udał się w podróż do Hiszpanii. Trener Krzysztof wróci na ławkę trenerską już od najbliższego spotkania biało-zielonych” - przekazano w komunikacie w mediach społecznościowych klubu. Do Hiszpanii poleciała co prawda wracająca po urazie Elin Gustavsson, ale szwedzka środkowa mecz oglądała z ławki. Nie zagrała też kontuzjowana kapitan Magdalena Ziętara. To był debiutancki sezon akademikzek w Eurolidze. AZS UMCS zajął 8., ostatnie miejsce w grupie, wygrał 2 mecze, a 12 przegrał.

Natomiast we Francji polkowiczanki miały cień szansy na awans do

play offu - musiały wygrać i liczyć na porażkę Virtusa w Bolonii. Włoszki długo się męczyły i to dawało nadzieję. Niestety, KGHM sam sobie nie pomógł - nasz zespół toczył wyrównaną walkę do początku drugiej kwarty, potem dominowały miejscowe. Ostatecznie Polkowice zakończyły sezon na 6. miejscu w grupie B z bilansem 6-8. To wszystko wyniki gorsze niż przed rokiem (5. lokata, 8:6). Zespół trenera Karola Kowalewskiego miał niezłą pierwszą część sezonu, na finiszu niestety się pogubił i przegrał cztery ostatnie mecze.

Rankingi, statystyki

W klasyfikacji najlepszych strzelczyń fazę grupową na pierwszym miejscu zakończyła Marina Mabrey. 27-letnia Amerykanka, zawodniczka tureckiego Cukurova Mersin, średnio na mecz zdobywała ponad 19 punktów. Na drugim miejscu jest utytułowana Emma Meeseman z Fenerbahce. Belgijka to aktualna mistrzyni Europy i MVP tego turnieju. Ma w kolekcji 5 tytułów mistrzyni Euroligi, mistrzostwa Turcji, Belgii i Rosji. Właśnie Meeseman okazała się najlepsza w klasyfikacji efektywności, gdzie brane są pod uwagę wszystkie boiskowe dokonania. Wyprzedziła w tym rankingu koleżankę klubową Kaylę McBride oraz Elizabeth Williams z Mersin.

W statystycznych podsumowaniach sezonu zasadniczego są bardzo miłe polskie akcenty. Elin Gustavsson, środkowa zespołu

z Lublina, wygrała w klasyfikacji najlepiej zbierających (9,2 zbiórki na mecz), a Weronika Gajda, rozgrywająca Polkowice, zajęła drugie miejsce wśród najlepiej podających (6,3 asysty na mecz). Liderką była tu Amerykanka Morgan Green z rumuńskiego ACS Sepsi-SIC.

Dragana Stanković (Polkowice) zajęła trzecie miejsce wśród najlepiej blokujących (najlepsza była Ezi Magbegor z Pragi). W kluczowej klasyfikacji efektywności w pierwszej dziesiątce znalazła się jedna zawodniczka z polskich klubów - to Brittney Sykes z KGHM BC.

Najlepsza ósemka

W rozgrywkach grupowych dominowały zespoły ze Stambułu i Pragi, które przegrały tylko po dwa razy i wygrały swoje grupy. Broniące tytułu Fenerbahce w ćwierćfinałach zagra z hiszpańską Salamanką i będzie zdecydowanym faworytem. Prażanki jeden z dwóch przegranych meczów zaliczyły w Polkowicach. Teraz w grze o Final Four spotkają się z włoską Familą Beretta.

Najciekawszą parę play offu stanowią Casademont Saragossa i turecki CBK Mersin. Turczynki to wicemistrzyni Euroligi, druga drużyna grupy B. Casademont natomiast, wtorkowy pogromca lublinianek, to trzeci zespół grupy A. Pierwsze mecze ćwierćfinałowe odbędą się 21 lutego, rewanże tydzień później, ewentualny trzeci termin to 6 marca. Gra się do dwóch zwycięstw.

PARY ĆWIERĆFINALOWE:

■ Fenerbahce Stambuł (A1) - Perfumierias Avenida Salamanka (B4)

■ ZVVZ USK Praga (B1) - Familia Beretta Schio (A4)

■ DVTK HUN-Therm Miskolc (A2) - Villeneuve Lille-Metropole (B3)

■ Casademont Saragossa (A3) - CBK Cukurova Mersin Yenisehir Bld. (B2)

■ Casademont Saragossa - Polski Cukier AZS UMCS Lublin 96:49 (25:6, 20:20, 25:13, 26:10)

LUBLIN: Adamczuk 2, Ziemborska 7 (1x3), Fiszler 6, Goss 20 (2x3), Shook 7 (1x3) - Goszczyńska, Jeziorna 2, Ullmann 5 (1x3), Kalenik. Trener Marek LEBIEDZIŃSKI.

■ Villeneuve d'Ascq LM - KGHM BC Polkowice 85:72 (18:16, 23:19, 24:14, 20:23)

POLKOWICE: Barić 1, Sykes 18, Friskovec 5 (1x3), Mavunga 11 (1x3), Fraser 24 (1x3) - Stanković 4, Gajda 4, Banaszak, Gertchen, Kośla 2, Piestrzyńska 3 (1x3). Trener Karol KOWALEWSKI.

Grupa A

LDLC ASVEL Feminin Lyon - ACS Sepsi-SIC Sfantu Gheorghe 94:77, Fenerbahce Alagoz Holding Stambuł - DVTK HUN-Therm Miskolc 95:71, Valencia BC - Beretta Familia Schio 87:60

1. Stambuł	14	26	1198:909
2. Miskolc	14	23	927:916
3. Saragossa	14	23	943:875
4. Schio	14	23	996:951

5. Valencia	14	22	991:937
6. Lyon	14	19	1021:1079
7. Sfantu G.	14	16	923:1108
8. Lublin	14	16	806:1030

Grupa B

Perfumierias Avenida Salamanka - SERCO Uni Gyor 56:42, CBK Cukurova Mersin Yenisehir Bld. - ZVVZ USK Praga 56:77, Virtus Segafredo Bolonia - Basket Landes Montpellier 74:66

1. Praga	14	26	1056:914
2. Mersin	14	23	961:948
3. Villeneuve	14	22	1043:985
4. Salamanka	14	22	943:922

5. Bolonia	14	21	995:999
6. Polkowice	14	20	1026:1070
7. Landes	14	18	956:1032
8. Gyor	14	16	1000:1110

LEGIA BLISKO PLAY OFF

Puchar Europy FIBA

■ Koszykarze Legii Warszawa wygrali w litewskiej Jonawie. To był mecz 5. przedostatniej kolejki drugiego etapu Pucharu Europy. Legia zajmuje drugie miejsce w grupie L i jest blisko awansu do ćwierćfinałów rozgrywek. Najlepszym zawodnikiem meczu był Christian Vital. 26-letni rozgrywający z USA zdobył 30 punktów, miał 5 zbiórek, 5 asyst i 3 przechwyty.

■ Jonava CBet - Legia Warszawa 77:101 (25:18, 18:29, 14:31, 20:23)

WARSZAWA: Ponitka 5, Vital 30 (5x3), Holman 17 (1x3), Sobin 8, Jackson 17 (3x3) - Cowels 13 (3x3), Kulka 7 (2x3), Wyka 2, Wieluński 2. Trener Wojciech KAMIŃSKI. W innym meczu grupy L: Bahcesir College Stambuł - Sporting CP Lizbona 99:87

1. Stambuł	5	10449:377
2. Warszawa	5	8461:410
3. Lizbona	5	7432:443
4. Jonava	5	5385:497

Ruszył obóz w Giżycku

W poniedziałek wystartował Camp 5 - jedyny taki obóz sportowy 3x3 w Polsce, organizowany przez Fundację Akademia 3x3. Jednym z trenerów mentorów jest ikona światowego 3x3, najbardziej utytułowany zawodnik 3x3 Dejan Majstorović - informuje Polski Związek Koszykówki, który jest partnerem merytorycznym Akademii 3x3.

Fundacja Akademia 3x3 od dwóch lat działa w zakresie upowszechniania, szkolenia, edukacji, rozwoju młodych sportowców czy organizacji turniejów 3x3.

Bazą treningową Akademii 3x3 jest najlepiej wyposażony w infrastrukturę olimpijską do 3x3 COS-OPOL w Giżycku. Trenerem głównym w projekcie jest Michael Hicks, uczestnik igrzysk olimpijskich w Tokio, ikona polskiego 3x3, zawodnik rozpoznawalny w światowym 3x3. Podczas dotychczasowych obozów Akademii 3x3 uczestnicy trenowali m.in. z Przemysławem Zamoj-skim, również uczestnikiem igrzysk olimpijskich w Tokio i obecnym liderem reprezentacji Polski 3x3 czy Klaudią Sosnowską, reprezentantką Polski 3x3. (pp)

GASOL KOŃCZY...

■ Marc Gasol, gwiazdor światowej koszykówki, mistrz NBA z 2019 i dwukrotny mistrz globu, ogłosił koniec kariery sportowej, która trwała 22 lata, w tym ostatnie dwa w lidze ACB. Chce poświęcić więcej czasu rodzinie i klubowi Basquet Girona, w którego jest jednocześnie właścicielem i prezesem.

Gasol, który 29 stycznia świętował 39. urodziny, powiedział, że był to proces trwający długo, a decyzja była trudna.

Młodszy z braci Gasol karierę rozpoczął w FC Barcelona, a do NBA trafił w 2008 r. właśnie z Girony. Po jego odejściu klub popadł w kłopoty finansowe i zniknął ze sportowej mapy Hiszpanii. Koszykarz reaktował go w 2014 roku, został jego właścicielem i prezesem.

Były zawodnik Memphis Grizzlies, mistrz NBA z 2019 roku z Toronto Raptors, trzykrotny uczestnik Meczów Gwiazd i najlepszy obrońca ligi w 2013 roku, w trakcie 13 sezonów za oceanem rozegrał 891 meczów w fazie zasadniczej. Uzyskiwał w nich średnio 14 punktów i 7,4 zbiórki. Wystąpił także w 99 spotkaniach play off. Ostatni sezon - 2020/21 - spędził w Los Angeles Lakers. Wraz ze starszym bratem Pau-em (dwukrotny mistrz NBA) należał do złotego pokolenia hiszpańskiej koszykówki. (PAP)

NOWOJORSKI
STYCZEŃ

NBA

■ To był świetny miesiąc dla New York Knicks, jeden z najlepszych w historii klubu. Zawodnicy trenera Toma Thibodeau w 16 meczach odnieśli 14 zwycięstw i są już na trzecim miejscu na Wschodzie. We wtorek New York pokonał w Madison Square Garden „Jazzmenów” z Utah. Bohaterem w szeregach gospodarzy był Donte DiVincenzo. 27-letni obrońca zdobył 33 punkty, trafił aż 9 razy za trzy!

Warto dodać, że Knicks grali bez dwóch kluczowych zawodników: zabrakło kontuzjowanych Juliusa Randle'a oraz OG Anunoby'ego. Obaj opuścili już po dwa mecze z rzędu, a Randle nie zagra jeszcze kilka tygodni (uraz barku).

Knicks tak dobrego miesiąca nie mieli od prawie 30 lat. Marzec 1994 roku zakończyli z bilansem 14-0, a najwięcej wygranych zanotowali w grudniu 1968, w którym mieli 15 zwycięstw i dwie porażki.

Golden State Warriors wreszcie się przetamali. „Wojownicy” pokonali we własnej hali zawsze groźny zespół z Filadelfii. Gospodarze grali bez chorego Klaya Thompsona, ale tym razem wystarczyła świetna dyspozycja Stephena Curry'ego. Lider Warriors zdobył 37 punktów, trafił 8 trójek, miał dobry procent skuteczności z gry (12 z 17). Dodatkowo dodał 8 zbiórek i 7 asyst. W pierwszej piątce gospodarzy znowu pojawił się Brandin Podziemski i zaliczył niezłe spotkanie - 11 punktów, 6 zbiórek i 3 asysty. Mimo wygranej „Wojownicy” z bilansem 20-24 zajmują dopiero 12. miejsce w Konferencji Zachodniej. Przypomnijmy, że Podziemski stara się o polskie obywatelstwo, a PZKosz liczy, że gracz pomoże nam w lipcowym turnieju kwalifikacji olimpijskich w Walencji.

Filadelfia nie tylko przegrała (czwarty mecz z rzędu), ale straciła też Joela Embiida, swojego najlepszego zawodnika. 29-letni Kameruńczyk, najbardziej wartościowy zawodnik poprzedniego sezonu, utykając opuścił parkiet w czwartej kwarcie. To uraz kolana, na razie nie wiadomo jak poważny i jak długo potrwa przerwa. Na środę zaplanowano badanie. **Wtorek:** Atlanta - LA Lakers 138:122, Boston - Indiana 129:124, Chicago - Toronto 107:118, Golden State - Philadelphia 119:107, New York - Utah 118:103



Amanda Coneo jako jedyna potrafiła sobie radzić z blokiem VakifBanku.

PGE Rysice przegrały z VakifBankiem Stambuł. Rzeszowianki stać było tylko na postraszenie faworytek.

LIGA MISTRZYŃ

Gdy okazało się, że rzeszowianki w barażach o awans do ćwierćfinałów zmierzą się z VakifBankiem, niewiele dawało im szansę w tej rywalizacji. Turecki zespół to jeden z europejskich hegemonów. W XXI wieku aż sześciokrotnie wygrywał Ligę Mistrzyń, w tym dwie ostatnie edycje. W jego kadrze praktycznie każde nazwisko to gwiazda światowej siatkówki. Cuda się jednak zdarzają. Dwa lata temu ekipa z Rzeszowa także grała z VakifBankiem - wtedy w ćwierćfinale - i sprawiła sporą sensację, pokonując go we własnej hali w pierwszym spotkaniu 3:2. Zaliczka okazała się jednak zbyt mała. W rewanżu Turczynki zwyciężyły 3:1 i przeszły do kolejnej rundy.

Rysice do walki przystąpiły więc ze sporymi nadziejami na powtórzenie tamtego wyniku. Tym razem jednak różnica była zbyt duża. Wicemistrzyni Polski jedynie momentami toczyły wyrównany bój. W drugim secie zostały wręcz zdeklasowane. Rywalki pozwoliły im na zdobycie jedynie 12 punktów!

Za to w trzeciej odsłonie były o krok od przedłużenia spotkania. Miały nawet trzy setbole. Przy stanie 24:23 Gabriela Orvosova uderzyła w aut, przy kolejnych piłkach setowych dwukrotnie Brazylijka Gabi uratowała swoją drużynę. Emocje w hali na Podpromiu sięgnęły zenitu, a obaj trenerzy po kluczowych akcjach żądali wideoweryfikacji. Rzeszowianki przy decydujących piłkach miały spore kłopoty ze skończeniem akcji, a przyjezdne, dzięki też świetnej pracy w obro-

nie, potrafiły wykorzystać pierwszego meczbola. - Szkoda końcówki trzeciego seta, bo miałyśmy szansę na jego wygranę. Niestety, nie wykorzystaliśmy ich. Boli bardzo, bo mogłyśmy sprawić niespodziankę. Kto wie, jak potoczyłby się ten mecz... - żałowała straconej szansy **Magdalena Jurczyk**, środkowa Rysic. - W VakifBanku grają bardzo doświadczone i klasowe zawodniczki. W decydujących momentach zachowały więcej zimnej krwi i spokoju. Nam tego zabrakło - dodała.

Wtórowała jej atakująca **Gabriela Orvosova**. - VakifBank to jeden z najlepszych zespołów na świecie. Ma ogromne doświadczenie i było nam bardzo trudno zdobywać punkty, nawet po naszych najlepszych zagraniach. „Gabi” była wszędzie: w obronie, przyjęciu, ataku i bloku.

Niesamowite. Czuję jednak niedosyt, bo byliśmy bardzo blisko wygrania choć jednej partii.

W zespole wicemistrza Polski jedno z najlepszych spotkań w tym sezonie rozgrywała Kolumbijka Amanda Coneo, ale tym razem pozostałe skrzydłowe nie dały jej należytego wsparcia. Środkowe z kolei - Weronika Centka, Magdalena Jurczyk i Anna Obiała - w ogóle nie potrafiły skutecznie zakończyć akcji. - Rywalki bardzo mocno zagrywały. Praktycznie każda z dziewczyn z VakifBanku miała trudny serwis, z którym nie potrafiliśmy sobie poradzić. Musiałyśmy grać na wysokich piłkach, a w tureckiej ekipie ma kto blokować. Wśród nas najlepsza była Amanda. W rewanżu będziemy walczyć. To jest nas cel - podsumowała **Katarzyna Wenerska**, rozgrywająca rzeszowskiej drużyny.

Spotkanie w Stambule zaplanowano na 8 lutego. Turczynkom do awansu do 1/4 finału wystarczy wygrać dwa sety. Zwycięzca dwumeczu w ćwierćfinale zmierzy się z włoskim A. Carraro Imoco Conegliano z Joanną Wołosz w składzie.

(mic)

■ PGE Rysice Rzeszów - VakifBank Stambuł 0:3 (20:25, 12:25, 26:28)

PGE RYSICE: Wenerska (1), Coneo (20), Centka (3), Orvosova (12), Kalanadadze (6), Jurczyk (2), Szczygłowska (libero) oraz De Paula, Obiała (1), Makarowska-Kulej, Szlagowska, Kowalska. Trener Stephane ANTIGA.

VAKIFBANK: Ozbay (1), Frantti (18), Gunes (5), Thompson (12), Braga Guimarães (17), Ogbogu (12), Aykac (libero) oraz Bascan, Karutasu, Van Aalen. Trener Giovanni GUIDETTI.

Sędziowali: Koen Luts (Belgia) i Stefano Cesare (Włochy). **Widzów** 3100.

Przebieg meczu

I: 8:10, 13:15, 18:20, 20:25.

II: 5:10, 10:15, 12:20, 12:25.

III: 10:8, 15:14, 19:20, 25:24, 26:28.

Bohaterka - Gabriela BRAGA GUIMARAES.

Zaliczka wywalczona z trudem

PUCHAR CEV

Łodzianki bliżej awansu do półfinału. W pierwszym meczu 1/4 finału we własnej hali pokonały francuski Beziery VB. Zwycięstwo nie przyszło im jednak łatwo, bo miały wahania dyspozycji. Zaczęły źle. Grały bardzo nerwowo, popełniając mnóstwo prostych błędów i w efekcie przegrały

pierwszą partię. Gdy z czasem opadła z nich presja, z akcji na akcję prezentowały się coraz lepiej. Dobrą zmianę dała rozgrywająca Martyna Łazowska. Nie siłała się na zaskakujące zagrania, lecz skupiała na dokładności. To wystarczyło, by MacKanzie May, Andrea Mitrović i Ana Bjelica kończyły akcje.

W Grot Budowlanych debiut zaliczyła skrzydło-

wa, Serbka Jelena Blagojević, która we wtorek podpisała umowę. Wchodziła na zmiany do drugiej linii, by wzmocnić przyjęcie i z zadania wywiązała się poprawnie. Kilkakrotnie popisała się też udanymi obronami.

Rewanż za tydzień we Francji.

(mic)

■ Grot Budowlani Łódź - Beziery VB 3:1 (20:25, 25:21, 25:20, 25:23)

GROT BUDOWLANI: Wilińska, Mitrović (19), Różyńska (5), Bjelica (9), May (23), Lisiak (11), Łysiak (libero) oraz Łazowska (2), Blagojević (2), Sobiczewska. Trener Maciej BERNAT.

BEZIERES: Powell, Hoffman (20), Ogoms (6), Fricano (13), Victoria Lopez (4), Gray (17), Bernard (libe-

ro) oraz Milos. Trener Fabien SIMONDET.

Sędziowali: Bosko Milić (Austria) i Witalij Parszyn (Ukraina). **Widzów** 575.

Przebieg meczu

I: 10:9, 13:15, 17:20, 20:25.

II: 10:7, 15:12, 20:19, 25:21.

III: 10:7, 15:11, 20:16, 25:20.

IV: 10:6, 15:11, 17:20, 25:23.

Bohaterka - McKanzie MAY.

Drobne radości

NHL

Fanom San Jose Sharks oraz Columbus Blue Jackets po raz kolejny pozostają tylko drobne radości. Hokeiści obu zespołów kolejny sezon muszą spisać na straty, bo od początku są maruderami w swoich konferencjach. „Rekiny” na Zachodzie zgromadziły zaledwie 32 pkt i zajmują przedostatnie miejsce, wyprzedzając jedynie Chicago - 30 pkt. Natomiast „Niebieskie kurtki” na Wschodzie mają 42 pkt i również okupują przedostatnią lokatę, wyprzedzając jedynie Ottawę - 40 pkt.

Niemniej obie drużyny tuż przed lodową galą w Toronto i Meczem Gwiazd zanotowały wygrane. San Jose pokonało Seattle Kraken 2:0 (0:0, 0:0, 2:0), a w głównej roli wystąpił 27-letni kanadyjski bramkarz Mackenzie Blackwood. Obronił 32 strzały i zaliczył czyste konto w 32. meczu w sezonie oraz dziewięć w karierze w 78 potyczkach. To było jego pierwsze czyste konto od 8 grudnia 2021, kiedy to obronił 25 uderzeń w meczu New Jersey Devils - Philadelphia Flyers. David Quinn, trener „Rekinów” twierdzi, że Blackwood należy do najlepszych w lidze, bowiem nie tylko imponuje warunkami fizycznymi (193 cm), ale również przygotowaniem motorycznym. Marc-Edouard Vlasic (48 min) i Jan Rutta (60, do pustej) zdobyli bramki dla gospodarzy, zaś Joey Daccord, bramkarz gości, zaliczył 20 skutecznych interwencji.

Hokeiści St. Louis Blues zaliczyli pięć zwycięstw z rzędu i mieli okazję powiększyć dorobek punktowy, ale nieoczekiwanie przegrali na własnym lodzie z Columbus 0:1 (0:0, 0:0, 0:1). Na ich drodze stanął łotewski bramkarz Elvis Merzlikins, który obronił 21 strzałów gospodarzy. Zaliczył pierwsze czyste konto w sezonie oraz 10. w 118. meczu w NHL. Dla Merzlikinsa i „Kurtka” była to pierwsza taka sytuacja od 13 stycznia 2022 r. Jedynego gola zdobył ligowy debiutant 23-letni Dmitrij Woronkow (45) i to było jego 12. trafienie w tym sezonie.

Na Zachodzie prowadzi Vancouver - 71 pkt, zaś na Wschodzie Boston - również 71.

St. Louis - Columbus 0:1, San Jose - Seattle 2:0 (ws)

Licz na siebie...

Liga jest interesująca, ale play off zapowiada się jeszcze bardziej atrakcyjnie.

Do zakończenia sezonu zasadniczego pozostało siedem kolejek, ale jest jeszcze kilka zagadek. Na tę chwilę wydaje się, że GKS Katowice, lider tabeli, jest poza konkurencją; strata punktu w zaległym spotkaniu w Sanoku była wynikiem zlekceważenia rywali. Miejsca: Jastrzębia - czwarte oraz Zagłębia - ósme również są pewne. O drugie rywalizują zespoły z Oświęcimia i Tychów, zaś o piątę z Krakowa, Torunia oraz Nowego Targu. Wszyscy muszą się skupić na sobie, choć pewnie dyskretnie będą patrzyli na bezpośrednich rywali. Umiesz liczyć, liczyć na siebie - to porzekadło dedykujemy wszystkim zespołom...

Imponująca seria

Robert Kalaber, trener JKH GKS-u Jastrzębie, już w grudniu mówił, że czołowy tercet jest poza zasięgiem, choć jego drużyna będzie się starała o jak najlepszy wynik. I rzeczywiście - zaimponowała świetną serią 10 meczów punktowych. Przegrała tylko w karnych z Tychami. W czterech ostatnich wygranych (w tym z Unią 6:2) zaimponowała bilansem bramkowym 25:5. Ambitny słowacki szkoleniowiec przy takich okazjach zwykł mawiać: - Rywale mieli wybitnie słaby dzień...

- Zespołu nie zbuduje się w ciągu miesiąca, ten proces trwa znacznie dłużej, trzeba więc wykazać się cierpliwością - przekonuje kapitan JKH GKS-u, **Maciej Urbanowicz**. - W grudniu zaczęliśmy dobrze i pokazaliśmy się z niezłej strony w turnieju o Puchar Polski. A teraz doszła jeszcze skuteczność, zatem nic, tylko się cieszyć. Skupiamy się na naszej grze i chcemy z każdym przeciwnikiem punktować. Nie ukrywamy, że walczymy o medale i mówimy o tym głośno. Nie będzie to



Mecze GKS-u z Unią z reguły są wyrównane, choć ostatnio w Katowicach wygrali hokeiści z Oświęcimia.

łatwe, bo już w pierwszej rundzie play offu trzeba będzie włożyć sporo wysiłku i wszystkie swoje umiejętności. Liga jest interesująca, ale play off jawi się jeszcze bardziej atrakcyjnie.

Trener Kalaber do tej pory robi spore roszady w składzie, zaskakując nawet hokeistów, bo czasami bywa tak, że dokonuje zmian tuż przed spotkaniem. Na przestrzeni ostatnich dwóch miesięcy przynosiło to wymierne efekty.

Bolesne wpadki

Hokeiści GKS-u Katowice po świetnym spotkaniu derbowym i zwycięstwie z GKS-em Tychy 4:3 po dogrywce mieli sporą satysfakcję. Niestety, we wtorek mentalnie źle przeszli do meczu w Sanoku i w rezultacie nieoczekiwanie stracili punkt z ostatnim zespołem w tabeli. Katowiczanie po prostu zlekceważyli rywali. Hampus Olsson, najlepszy strzelec GKS-u, w rozmowie z portalem hokej.net wyraźnie podkreślił,

że każdemu rywalowi należy się szacunek. Trudno się nie zgodzić ze szwedzkim napastnikiem, który zdobył w tej potyczce dwa gole. Przy odrobinie szczęścia mógł zaliczyć hat trick. Dzisiaj zapewne zobaczymy w Oświęcimiu inną drużynę trenera Jacka Płachty. Do takich meczów nikogo nie trzeba mobilizować, więc znów zanoszą się na ciekawe widowisko.

- To prawda - w każdym meczu trzeba być skupionym na swoich obowiązkach i my również zaliczyliśmy wpadkę w Sanoku (1:2 po dogrywce - przyp. red.) - mówi prezes sportowej spółki Unii Oświęcim, **Paweł Kram**. - Przed nami niesłuchanie trudnego zadania, bo teraz gramy z Katowicami, zaś po przerwie reprezentacyjnej w Tychach. Najprawdopodobniej te spotkania zadecydują o czołowych miejscach. Pierwsze jest już chyba poza naszym zasięgiem, ale drugie - owszem. A wówczas będzie nieco

łżej w pierwszych dwóch rundach play offu.

Elliot Lorraine, 29-letni szwedzki napastnik (175 cm, 77 kg) został zatwierdzony do Re-Plastu Unii i będzie mógł wystąpić przeciwko drużynie z Katowic. Szwed w poprzednim sezonie występował w zespole z Sanoka, zaś w tym sezonie reprezentował Dunaujvarosi Acelbikak, jeden z najsłabszych zespołów węgiersko-rumuńskiej Erste Ligi. W 32 meczach uzyskał 22 pkt (10 goli+12 asyst) i był najlepszy w swojej drużynie. Działacze Dunaujvarosi uznali, że zespół już nic nie zwojuje i chcieli obniżyć jego koszty. I dlatego też Szwed musiał poszukać nowego miejsca pracy. Być może w dzisiejszym meczu wystąpi również Kamil Sadłocha, który był wcześniej kontuzjowany.

Zamknięte okienko

Wczoraj zakończył się okres transferowy. Działacze sosnowieckiego Za-

głębia zdecydowali się na podpisanie kontraktu z 29-letnim Vlastimilem Dostalkiem (190 cm, 87 kg). Czech występował również w Dunaujvarosi Acelbikak i miał 16 pkt (6+10). Po play offie być może umowa zostanie przedłużona. Do Energi Toruń z tego samego klubu trafił Łotysz Pauls Swars. Nowe władze Podhala nie zdecydowały się na ruchy kadrowe, gdyż pragną ustabilizować sytuację finansową w klubie.

Działacze z Sanoka uznali, że muszą obniżyć koszty utrzymania drużyny i w tej sytuacji kilku obcokrajowców odeszło z drużyny. Mark Viittanen, jak już informowaliśmy, trafił do GKS-u Tychy. Z kolei 25-letni Kanadyjczyk Conor MacEachern wzmocnił defensywę JKH GKS-u Jastrzębie. Natomiast Alexis Binner przeniósł się do duńskiego Herning Blue Fox. Sannocką ekipę mogą jeszcze opuścić: Dominik Salama, Johan Ceder, Lauri Huhdnpaa i Markus Kallionkieli. Po tej serii meczów nastąpi reprezentacyjna przerwa. Kadra już w sobotę zbiera się na zgrupowaniu w Sosnowcu i będzie przygotowywała się do turnieju prekwifikacji olimpijskiej na Stadionie Zimowym.

(ISOW)

TAURON HOKEJ LIGA

Czwartek, 1 lutego
OŚWIĘCIM, 18.00: Re-Plast Unia - GKS Katowice 2:5, 1:2, 5:2, 5:1*
JAŚTRZĘBIE, 18.00: JKH GKS - Marma Ciarko STS Sanok 3:1, 3:0, 0:1, 10:5
NOWY TARG, 18.00: PZU Podhale - Energa Toruń 5:2, 6:4, 5:2, 4:1
KRAKÓW, 18.30: Comarch Cracovia - Zagłębie Sosnowiec 3:4, 5:2, 4:5, 4:3
GKS Tychy - pauzuje
* - dotychczasowe mecze

EWHL

TAURON Metropolia Silesia - KEHV Lakers (sob. 18.00 i niedz.11.00)

KANADYJCZYK ZAMIAST WRÓBLA!

■ W dość przypadkowych okolicznościach dowiedzieliśmy się o dymisji trenera reprezentacji kobiet Zbigniewa Wróbla. Kadra, występująca pod szyldem TAURON Metropolia Silesia, udanie prezentuje się w Europejskiej Hokejowej Lidze Kobiet (EWHL) i ma wszelkie dane, by zająć w sezonie zasadniczym trze-

cie miejsce. Wydawało się, że wszystko idzie we właściwym kierunku. A tymczasem trener we wtorek 23 stycznia ustąpił od wiceprezeski PZHL, Marty Zawadzkiej, że między nim a zespołem nie ma chemii i muszą nastąpić zmiany. Wróbel został zwolniony. Kadra do dwumeczu z KEHV Lakers przygotowuje się

pod kierunkiem Arkadiusza Sobieckiego, dotychczasowego asystenta trenera. Wspiera go Jarosław Rzeszutko, który od kilku miesięcy zaczął pracę jako szkoleniowiec. Kto będzie następcą trenera Wróbla? - W przyszłym tygodniu do kraju przyleci Joe Butkevich, który wyjedzie z reprezentacją na silnie ob-

sadzony turniej - poinformowała **Marta Zawadzka**. - Kanadyjczyk z polskimi korzeniami będzie również odpowiedzialny za przygotowania do kwietniowych mistrzostw świata Dywizji 1B. Po turnieju będziemy się zastanawiali, kto będzie prowadził reprezentację w przyszłym sezonie. Być może z Kanadyjczykiem zwiążemy się na dłużej.

Butkevich w swoim CV ma pracę z młodzieżowymi drużynami ze stanu Ontario. Był również w sztabie szkoleniowym reprezentacji Chin do lat 18. Natomiast Zbigniew Wróbel, były już trener reprezentacji, nie chciał komentować decyzji władz związkowych.

(WS)

W Dausze daleko

PS W SZPADZIE

Gloria Klughardt zajęła 21. miejsce i była najlepsza z polskich szpadzistów w zawodach Pucharu Świata Grand Prix FIE w Dausze. Zwyciężyli Man Wai Vivian Kong z Hongkongu i Izraelczyk Yuval Shalom Freilich.

21-letnia zawodniczka AZS AWF Kraków w 1/32 finału pokonała występującą jako neutralną Rosjankę Kristinę Jasinską 15:10, a w kolejnej rundzie uległa drugiej w światowym rankingu mistrzyni globu, Francuzce Marie-Florence Candassamy 6:14.

Z kolei jej koleżanka klubowa Aleksandra Jarecka najpierw wygrała z Ukrainką Jewą Mazur 15:9, a w 1/16 finału przegrała z jej rodaczką Darią Warfołomiejewą 12:15 i została sklasyfikowana na 25. pozycji.

W pierwszym etapie turnieju głównego, z udziałem 64 szpadzistów, odpadła najwyżej notowana z Polek, 16. w świecie Renata Knapik-Miazga (AZS AWF Kraków), która nie sprostała Argentynce Isabel Di Telli 10:15 i zajęła 40. lokatę.

Pozostałe białoczerwone odpadły w kwalifikacjach.

W finale Kong, dwukrotna brązowa medalistka mistrzostw świata i liderka rankingu szpadzistów, pokonała Włoszkę Giulie Rizzi 14:13. To jej czwarty pucharowy triumf, w tym drugi w lepiej punktowanych zawodach rangi Grand Prix.

W rywalizacji mężczyzn przez eliminacyjne sito przebiło się dwóch Polaków, ale obaj odpadli w 1/32 finału - Mateusz Antkiewicz (AZS AWF Katowice) uplasował się na 41. miejscu, a Maciej Bielec (AZS Wrocław) na 56.

Antkiewicz, brązowy medalista ubiegłorocznych mistrzostw Europy, przegrał z Francuzem Luidgim Mideltonem 14:15, a Bielec w identycznym stosunku uległ Chińczykowi Minghao Lanowi.

W decydującym pojedynku Freilich, mistrz Europy z 2019 roku, pokonał ubiegłorocznego wicemistrza Starożytności Kontynentu, Włocha Federico Vismarę 15:9. To pierwsze zwycięstwo Izraelczyka w turnieju PS. (PAP)

Już tylko krok

Niebawem kobieca drużyna floretowa może wywalczyć prawo startu na igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Nasze panie mają wszystko w swoich rękach.

Trener kadry florecistek Tomasz Cieplý, który niemal równo rok temu przejął obowiązki trenera kadry florecistek po Piotrze Majewskim, miał jasno postawione zadanie. - Nie ukrywam, że naszym celem jest zakwalifikowanie drużyny do turnieju olimpijskiego. Zresztą związek też takie zadanie postawił przede mną - przyznał wówczas szkoleniowiec.

Kluczowy turniej

Białoczerwone o premiowane awansem miejsce w rankingu olimpijskim rywalizowały głównie z Niemkami oraz Węgierkami. Kluczowym turniejem w tej walce okazał się Puchar Świata w Paryżu, rozegrany kilkanaście dni temu. W stolicy Francji Polki nieoczekiwanie stanęły na najniższym stopniu podium, podczas gdy Niemki nie awansowały do ćwierćfinału.

- W Paryżu dokonaliśmy rzeczy wręcz niemożliwej, zajmując trzecie miejsce i wygrywając z niezwykle silną reprezentacją Stanów Zjednoczonych. Dwa lata temu dziewczyny też były trzecie na Pucharze Świata w Poznaniu, ale nie pamiętam, kiedy po raz ostatni stanęliśmy na podium PŚ rozgrywanego poza granicami naszego kraju - powiedział Cieplý.

Sukces we Francji sprawił, że Polki przeskoczyły rywalki w klasyfikacji i teraz mają wszystko w swoich rękach. - Jesteśmy bardzo blisko celu, został nam już tylko krok. Za 3 tygodnie czeka nas Puchar Świata w Kairze, gdzie rozegrany zostanie ostatni turniej drużynowy zaliczany do rankingu olimpijskiego. Musimy solidnie się przygotować. Sytuacja jest dość klarowna, mamy cztery punkty przewagi nad Niemkami, musimy być co najmniej jedno miejsce za nimi. Jeśli one nie awansują do ósemki, to właściwie gra jest skończona, bo nasza lokata nie będzie miała już znaczenia - tłumaczył trener kadry.

Rywalki mają kłopot

Jak zaznaczył, najgroźniejsze konkurentki mają jednak poważny kłopot, bo niedawno ich reprezen-



Zdaniem trenera Tomasza Cieplého, Martyna Synoradzka przeżywa drugą młodość.

tantka numer dwa Leonie Ebert (15. lokata w międzynarodowym rankingu) doznała poważnej kontuzji kolana.

- To trochę podobna sytuacja, jaka miała miejsce w naszej kadrze, kiedy Martyna Jelińska zerwała więzadła krzyżowe w kolanie. Martyna wówczas też była naszą „dwójką”. To dla Niemek spore osłabienie, podczas ostatniego Pucharu Świata przegrały gładko z Węgierkami o awans do ósemki - wyjaśnił.

Udział Polski w turnieju drużynowym na IO oznacza, że aż cztery zawodniczki będą mogły pojechać do Paryża, a trzy z nich wystąpią w turnieju indywidualnym. Przy braku awansu, obecnie tylko Julia Walczyk-Klimaszyk może liczyć na kwalifikację indywidualną.

Na ostatnim Pucharze Świata po raz pierwszy po długiej rehabilitacji wystąpiła Jelińska, uczestniczka igrzysk w Tokio. Została sklasyfikowana na 30. miejscu.

- Życzyłby każdemu zawodnikowi, aby w takim stylu wracał po kontuzji i kwalifikował się do 1/16 finału Pucharu Świata. To

naprawdę bardzo dobry wynik. O awans do kolejnej rundy walczyła z Jessicą Zi Jia Guo z Kanady, ale rywalka okazała się dla niej za szybka i była to trochę walka do jednej bramki. Nie mogłem jej wystawić do drużyny, bo potrzebowałem zawodniczek gotowych na 100 procent. Martyna walczyła jeszcze nieco asekuracyjnie, ale zobaczymy, co będzie za miesiąc, bo jeszcze wiele się może zmienić. Przed Kairem mamy jeszcze indywidualny Puchar Świata w Turynie - przyznał.

Jest drużyna!

Rok temu po urlopie macierzyńskim do reprezentacji wróciła najbardziej doświadczona reprezentantka Polski Martyna Synoradzka, która startowała na igrzyskach olimpijskich w Londynie. Zdaniem Cieplého, 35-latkę przeżywa drugą młodość.

- Myślę, że Martyna właśnie zaczęła walczyć na swoim dobrym poziomie, a nawet spisuje się lepiej niż przed urodzeniem dziecka. Niektórzy mówili, że zawody w Paryżu były jej najlepszym turniejem

drużynowym w karierze, ale ja uważam, że stać ją jeszcze na więcej - podkreślił.

Szkoleniowiec na razie nie chce oceniać swojej pracy, bo jak podkreślił, jej prawdziwa weryfikacja nastąpi w Kairze. - Udało nam się stworzyć drużynę, która mocno wierzy, że można wygrywać. W grudniu w Pucharze Świata w Nowym Sadzie przegraliśmy z Amerykankami jednym trafieniem i wówczas było już widać, że jesteśmy w stanie walczyć z nimi jak równy z równym. Z powodzeniem dołączyła do nas Karolina Żurawska, wróciła po kontuzji Jelińska. Po odejściu Mariki Chrzanowskiej i Martyny Długosz bałem się, że zabraknie mi tego „wojska do walki”, ale są w drużynie wciąż młode i ambitne dziewczyny, które zasługują na to, by na nie stawiać. Wydaje mi się, że wszystko idzie w dobrym kierunku - podsumował.

Po raz ostatni polskie florecistki w turnieju drużynowym na igrzyskach wystąpiły 12 lat temu w Londynie. Wówczas zajęły piąte miejsce.

(PAP)

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV

CZWARTEK, 1 LUTEGO

TVP 1

20.20 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

4.00 Łyżwiarstwo figurowe: Mistrzostwa Czterech Kontynentów w Szanghaju, ceremonia otwarcia, program krótki solistek i solistów, 13.45 Pr. kr. par sportowych, 17.45 Siatkówka: Puchar CEV, Asseco Resovia - Aluron CMC Warta Zawiercie, 20.30 Tauron 1. liga: AZS AGH Kraków - MKS Będzin (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

17.20 Koszykówka: ekstraklasa mężczyzn, Arriwa Polski Cukier Toruń - PGE Spójnia Stargard, 20.25 Turkish Airlines Euroliga: Bayern Monachium - Olympiakos Pireus (na żywo)

POLSAT SPORT NEWS

17.30 Siatkówka: Tauron 1. liga, PZL Leonardo Avia Świdnik - BBTS Bielsko-Biała, 20.25 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Baskonia Vitoria-Gasteiz - Macca-bi Playtika Tel Awiw (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

16.45 Siatkówka: Liga Mistrzów, Allianz MTV Stuttgart - SC Poczdam (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

16.55 Siatkówka: Liga Mistrzów, Prometey Dnipro - Eczacibasi Dynavit Stambuł (na żywo)

EUROSPORT 1

10.00, 15.00, 20.00 Snooker: 4. dzień German Masters (na żywo)

EUROSPORT 2

12.30 Kolarstwo: 3. etap Al-Ula Tour, 15.00 2. etap Wyścigu Do-okola Walencji (na żywo)

CANAL+ SPORT

18.30 Tenis: 2. runda WTA w Linzu, 1.30 Koszykówka: NBA, Boston Celtics - Los Angeles Lakers (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

21.10 Pn: liga angielska, Wolverhampton - Manchester United (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.55 Pn: liga hiszpańska, Getafe - Real Madryt (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania: Andrzej GRZYBIERZCZYK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Powrót Majchrzaka

Puchar Davisa - z Uzbekistanem o awans do Grupy Światowej I. Jesteśmy faworytami, ale...

Jutro polska drużyna w składzie: Hubert Hurkacz, Kamil Majchrzak, Maks Kaśnikowski, Jan Zieliński i Karol Drzewiecki rozpocznie w Taszkencie barażowy mecz w Pucharze Davisa z Uzbekistanem. Jego stawką jest awans do Grupy Światowej I.

Mocny skład

- Mamy bardzo mocny skład - mówi wkrótce po powołaniach Mariusz Fyrstenberg, kapitan naszej reprezentacji. - Cieszę się, że Hubert zagra w tym meczu, bo to obecnie jeden z najlepszych tenisistów na świecie. No i jest w bardzo dobrej formie, co udowodnił świetną grą w Australian Open. Jest Maks Kaśnikowski, który małymi krokami pnie się w rankingu. Do tego Kamil Majchrzak, który po rocznej przerwie wrócił na korty i od pierwszych startów pokazał, że potrafi dobrze grać i ma szansę szybko wrócić do czołówki, a ze swoim doświadczeniem będzie dużym wzmocnieniem kadry. Ta trójka singlistów tworzy naprawdę fajną i solidną drużynę - powiedział Fyrstenberg.

Do Taszkontu poleciał również junior Tomasz Berkiet. Ma on już za sobą debiut w reprezentacji - wystąpił w wygranym 4:0 meczu



Kamil Majchrzak pokutował za swoje winy przez 13 miesięcy. Teraz chce o tym zapomnieć.

z Barbadosem we wrześniu w Kozerkach. Właśnie dzięki temu zwycięstwu białoczerwoni awansowali dzięki temu zwycięstwu do baraży o miejsce w Grupie Światowej I. Przypomnijmy, że właśnie na tym etapie przegrali w lutym zeszłego roku na wyjeździe z Japonią 0:4.

- Nasi rywale to zawodnicy, którzy o wiele lepiej spisują się w rozgrywkach Pucharu Davisa niż w turniejach singlowych. Niedawno omal nie pokonali Belgów,

którzy mają przecież tenisistów w pierwszej setce w singlu, a w deblu nawet w TOP 30. Na pewno nie jest to łatwy rywal, chociaż „na papierze” pewnie my jesteśmy faworytami. Musimy jednak pamiętać, że oni zagrają przed swoją publicznością, mogli wybrać swoją ulubioną nawierzchnię, no i troszkę trzeba będzie uważać na sędziów. Musimy być cały czas bardzo skoncentrowani i po prostu porządnie wykonać swoją robotę. Mamy drużynę, którą stać na miejsce co najmniej w Grupie Światowej I - podkreślił Mariusz Fyrstenberg.

Powrót Majchrzaka

Rzecz jasna niewątpliwym wzmocnieniem kadry jest powrót Kamila Majchrzaka po 13-miesięcznym zawieszeniu za doping. W pierwszym starcie, po przejściu eliminacji, triumfował w imprezie ITF M15 w Monastyrze.

- Po pierwszych trzech turniejach po powrocie mogę stwierdzić, że wszystko jest ok. Wygrałem od razu pierwszą imprezę, choć nie spodziewałem się, że to wszystko może tak od razu „kliknąć”. Przede wszystkim bardzo się cieszę, że w Monastyrze rozegrałem bardzo dużą liczbę meczów, bo właśnie ogrania w Tourze najbardziej potrzebuję po rocznej przerwie w startach. Na pewno dodało mi dużo pewności siebie przed pierwszym w tym roku startem w challengerze ATP - ocenia otwarcie sezonu Majchrzak.

Kamil otrzymał „dziką kartę” do turnieju głównego od organizatorów imprezy ATP Challenger Tour (ranga ATP 125) w belgijskim Ottignies-Louvain-La-Neuve. Wygrał tam jeden mecz, a w 1/8 finału uległ w trzech zaciętych setach Chorwatowi Bornie Coriciowi, 40. w rankingu ATP,

choć był w nim już nawet 12 i długo utrzymywał się w Top 20.

- W Belgii wygrałem w pierwszej rundzie z Maksem Kaśnikowskim, a w drugiej rozegrałem bardzo dobry i wyrównany mecz z Coriciem. Miałem szansę na zwycięstwo, ale w najważniejszych momentach brakło mi trochę właśnie tego ogrania i chłodnej głowy. Postawiłem mu bardzo trudne warunki gry. Nawet w wielu momentach byłem od niego lepszy na korcie, ale niestety nie udokumentowałem tego wszystkiego zwycięstwem. Natomiast sam poziom, który prezentowałem, był bardzo wysoki i pokazałem sobie, że mogę nadal bardzo dobrze grać w tenisa i rywalizować ze światową czołówką. W końcu Borna, chociaż dzisiaj jest 40. w rankingu, to wcześniej długo był sklasyfikowany o wiele wyżej. Także z tego meczu wyciągam same pozytywne i pewność. Co prawda rozegrałem dopiero trzy turnieje, więc nie wyciągam żadnych daleko idących wniosków, ale jest ok - powiedział Majchrzak.

- Jestem dumny z tego, że Mariusz Fyrstenberg ponownie powołał mnie do kadry. Niesamowicie się cieszę, że znowu mogę rywalizować ze swoimi przyjaciółmi w Pucharze Davisa. Ten powrót, najpierw w grudniu na zgrupowanie, a teraz do reprezentacji na mecz daviscupowy, to dla mnie bardzo emocjonalne wydarzenie. Cieszę się, że jestem tutaj i że mogę być z nią i być jej częścią. Na pewno zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby jej pomóc w każdy możliwy sposób w odniesieniu zwycięstwa nad Uzbeki-

stanem - tłumaczy Majchrzak.

Najpierw single

Jutro (początek o godz. 10.00 polskiego czasu) na twardym korcie w hali Humo Arena w Taszkencie zostaną rozegrane dwa mecze singlowe, natomiast w sobotę rywalizacja rozpocznie się od pojedynku debli, który może przesądzić losy awansu do Grupy Światowej I, jeśli jeden z zespołów zdobędzie w nim trzeci i zarazem decydujący punkt. Potem zaplanowane są dwa single (może zostać rozegrany tylko jeden, jeśli ktoś wcześniej zapewni sobie zwycięstwo). O tym, kto zostanie nominowany przez kapitanów do gry, dowiemy się dzisiaj, na godzinę przed oficjalną ceremonią losowania.

- Moje najbliższe plany startowe, tuż po Davis Cupie, są bardzo trudne do określenia, ponieważ przy aktualnych listach zgłoszeń do turniejów z moim obecnym rankingiem nie dostanę się do żadnej głównej drabinki. W związku z tym, że w Taszkencie gramy mecze w piątek oraz sobotę i dopiero stąd wylecę w niedzielę, to nie zdążę na eliminacje do żadnego turnieju ITF. Dlatego znowu jestem zmuszony polegać na „dzikiej kartce”. Staram się cały czas o nie, ale na razie jeszcze nic nie mam w ręku, tak więc wszystkie kierunki są przede mną otwarte, zarówno na hardkorcie, jak i na „ziemi”. Gdziekolwiek zdołam uzyskać „dziką kartę” do głównej drabinki, na pewno z niej skorzystam i tam polecę - podkreśla Majchrzak, obecnie 807. w rankingu ATP (najwyżej był notowany na 75. pozycji).

AWANS KAWY

TURNIEJ WTA W HUA HIN

■ Katarzyna Kawa i gruzińska tenisistka Nateda Dżałamidze awansowały do ćwierćfinału debła w turnieju w Hua Hin w Tajlandii. W środę wygrały z rozstawionymi z numerem trzecim Włoszkami Angelicą Mo-

ratelli i Camillą Rosatello 7:6 (9-7), 6:4. Ich kolejnymi rywalkami będą Rosjanki Kamilla Rachimowa i Jana Sizikowa. Kawa startowała też w singlu, ale odpadła w eliminacjach. W pierwszej rundzie gry pojedynczej przegrała natomiast najwyżej rozstawiona Magda Linette.

CZWÓRKA - CEL MINIMUM REPREZENTACJI POLSKI

HME HOKEISTÓW NA TRAWIE

■ Polscy hokeiści na trawie znowu zagrają w pierwszej dywizji halowych mistrzostw Europy, które dzisiaj rozpoczynają się w belgijskim Leuven. Celem minimum jest miejsce w pierwszej czwórce, które gwarantuje udział w przyszłorocznym mistrzostwach świata. Białoczerwoni cztery lata temu zajęli siódmą lokatę w halowych ME w Berlinie i musieli opuścić szereg eli-

ty. W 2022 roku w Portugalii Polacy uplasowali się na drugim miejscu i znowu wrócili do pierwszej dywizji. Tymczasem rok temu europejska federacja hokeja na trawie podjęła decyzję o zwiększeniu liczby uczestników mistrzostw z ośmiu do dziesięciu, na czym skorzystały Chorwacja i Ukraina. Kilka miesięcy temu niespodziewanie Holandia wycofała swoje reprezentacje z rozgrywek halowych i dokooptowano kolejny zespół z drugiej dywizji - Portugalie. Holandia dotychczas była jedną z naj-

bardziej utytułowanych drużyn w hali, nie ma też z wiadomych względów Rosjan, dlatego Polakom odpadło dwóch mocnych rywali w walce o najwyższe lokaty. - Trochę się pozmieniało w hokeju halowym w ostatnich latach, pytanie tylko, gdzie my teraz jesteśmy. Nie mieliśmy okazji do rozgrywania międzynarodowych meczów kontrolnych. Natomiast nasz cel jest jasny, chcemy wrócić na salony światowego hokeja halowego. Taki też cel mi przyświecał, gdy obejmowałem

reprezentację - powiedział selekcjoner białoczerwonych Dariusz Rachwański. Jego podopieczni w fazie grupowej zmierzają się z Belgią, Ukrainą, Portugalią i Czechami. W drugiej grupie zagrają broniący tytułu Austriacy oraz Hiszpanie, Szwajcarzy, Niemcy i Chorwaci. Po dwie najlepsze drużyny z obu grup awansują do półfinału. - Nie ukrywam, że celem jest awans do najlepszej czwórki, która gwarantuje udział w mistrzostwach świata - przyznał szkoleniowiec.

BRĄZ BYŁ O KROK

■ Polscy hokeiści na trawie zajęli 4. miejsce w pierwszych mistrzostwach świata w pięcioosobowej odmianie, które zakończyły się w Omanie. W meczu o brązowy medal przegrali z gospodarzem turnieju 2:3 (1:1). Tytuł wywalczyła Holandia, zwyciężając Malezję 5:2 (3:1). Białoczerwoni rywalizację rozpoczęli od po-

rażki w grupie z Holandią 3:6. Potem pokonali Nigerię 7:2 oraz Pakistan 8:7 i awansowali do grona ośmiu najlepszych zespołów imprezy. W ćwierćfinale wygrali z Egiptem 2:1, a decydującego gola zdobył Jakub Hołosyniuk w ostatniej minucie. W walce o finał Polacy musieli uznać wyższość Malezji przegrywając 3:4.